Redakcja Karola 2. Tel. 138-28, 102_28.
Administracja Karola 2. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 280 — Łódź, poniedziałek 10 października 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr za w. m m 1 łam. strona 5 łam. w tekści 30 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O Nr. 68009.

Oficjalny protest Mandżu-Ko.

Generał Maa zajął Cziczikar.

Wojska japońskie pozostaną w Mandżurji do roku 1934?

Paryż, 10.10. (Tel. wł.) Jak donoszą z Czangczun, mandżurska Rada Ministrów uchwaliła wysłać do sekretarjatu Ligi Narodów i wszystkich mocarstw notę, protestującą przeciwko raportowi komisji Lyttona. Notę tę przesłano telegraficznie do Genewy, jak i do stolic zainteresowanych państw, w sobotę wieczorem. Nosi ona

podpisy mandżurskiego premjera

i min. spraw zagranicznych. W związku z formalnem uznaniem nowego państwa mandżurskiego przez Japonję odbyły się w Czangczun wielkie uroczystości, mające charakter wybitnie oficjalny i urzędowy.

Całe miasto było udekorowane flagami

mandżurskiemi i japońskiemi.

Okolicznościowe mowy wygłosili premjer mandżurski i minister spraw zagranicznych.

W czasie wielkiego zgromadzenia ludności pod gołem niebem uchwalono szereg rezolucyj, które przesłano telegraficznie 30-tu państwom.

Paryż, 10.10. Japończycy wzmocnili swą pozycję obronną pod Czin-Czou, Czang-Czun i Charbinem. Cziczikar, pozostający od kilku dni w rękach Japończyków, został zpowrotem zajęty przez chińskie oddziały partyzanckie

pod wodzą gen Maa.

Gen. Li, po gwałtownych walkach zawładnął miastem Tianon, przecinając komunikację między Mukdenem, a Czin-Czou.

Japoński minister wojny postanowił wysłać do Mandżurji nowe siły. Zarządzenie to spotkało się z protestem ministra finansów, który podkreślił ciężkie położenie finansowe kraju.

OŚWIADCZENIE GEN. MUTO.

Mukden, 10.10. (Tel. wł.) Gen. Muto oświadczył w czasie rozmowy, jaką miał z prezydentem Mandżurji Puyi, że o ile sytuacja ogólna na Dalekim Wschodzie nie ulegnie radykalnej zmianie, to wojska japońskie pozostaną w Mandżurji

aż do 1934 roku.

Z Szanghaju donoszą, że w prowincji Czeczwan wybuchła wojna domowa na skutek rywalizacji pomiędzy dwoma generałami Luhenlu i Luhij.

Koło Haczuan doszło pomiędzy nimi do zażartej walki.



Walka z Kościołem w Meksyku.

Walka z Kościołem w Meksyku ma podkład ekonomiczny. Darowizny wiernych w ciągu stuleci nagromadziły znaczny majątek, na który łakomią się rozmaici demagodzy. Dlatego walka ta rozpoczyna się zawsze od konfiskaty majątków kościelnych, które potem niszczeją. Na ilustracji: fasada wspaniałej katedry w Meksyku.

Katastrofa norweskiego parowca.

„Sarmante" podzielił los „Niemna".

Londyn, 10 października. (Specjalna wiadomość Echa.) Parowiec angielski „Africa Star" o pojemności 11 tysięcy tonn

zderzył się w kanale La Manche

z parowcem norweskim „Sarmante", który w krótkim czasie zatonął. Załoga parowca norweskiego została uratowana. Zderzenie nastąpiło

wskutek mgły.

Adw. Heydukowski

zawieszony przez Radę Adwokacką

na przeciąg jednego roku.

Warszawa, 10 października. Pozostający pod zarzutem sprzeniewierzenia depozytów swych klientów na sumę

50 tysięcy złotych

adwokat Heydukowski postanowieniem warszawskiej rady adwokackiej zawieszony został w prawach członkowskich na przeciąg jednego roku.

Napad bandycki na Pradze.

Strzelanina w bramie domu.

Warszawa, 10.10. Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano wczoraj o godzinie 1-ej po północy w domu Nr. 6 przy ulicy Zaokopowej na Pradze.

Do mieszkania lokatorki Róży Tyske

wtargnęło 3-ch bandytów,

którzy steroryzowali domowników i zrabowali 250 złotych i biżuterję. Bandyci zagroziwszy domownikom śmiercią na wypadek alarmu wybiegli do bramy.

Dozorca usiłujący zamknąć bramę został

obsypany strzałami.

Zarządzony pościg nie dał narazie rezultatu.

Rozrzutny tryb życia

rachmistrza magistratu.

Lwów, 10 października. Z Sanoka donoszą o wykryciu tam wielkich nadużyć dokonanych przez rachmistrza magistratu Jana Nowaka. P. Nowak z ramienia magistratu sanockiego pełnił dozór nad rzeźnią miejską, inkasując opłaty

na dochód rzeźni.

Od dłuższego już czasu zwracał uwagę wszystkich rozrzutny tryb życia Nowaka. Zabawy jego w restauracjach sanockich, kosztowne wycieczki w okolicę, przekraczały kilkakrotnie jego pobory miesięczne.

Wkońcu w czasie przeprowadzonej lustracji ksiąg rzeźni miejskiej natrafiono na ślad nadużyć popełnionych przez Nowaka, a specjalna komisja która badała księgi, stwierdziła że dopuszczał się on malwersacji wynoszących

kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Dokładnej cyfry sum sprzeniewierzonych nie można było ustalić, gdyż szczegółowe dochodzenia są w toku. Nowak dokonywał nadużyć w ten sposób, że fałszował kwity i do ksiąg wpisywał mniejsze kwoty. Nowaka na polecenie prokuratora aresztowano.

Sprawa ta nabrała w Sanoku wielkiego rozgłosu.

Starożytny klasztor

zniszczony przez trzęsienie ziemi.



Czczony w świecie prawosławnym klasztor Simonos Petra, zbudowany w 14 stuleciu przez św. Szymona i powiększony w roku 1364 przez króla serbskiego Jana, ucierpiał znacznie podczas ostatniego trzęsienia ziemi, które nawiedziło Grecję. Na ilustracji widzimy strzeliste mury, wzniesionego na skale klasztoru.

7 osób rannych...

Katastrofa samochodowa oficerów 6 p. p. Leg.

Fatalny powrót ze strzelnicy.

Wilno, 10 października. Przy ulicy Borowej, wpobliżu plantacyj miejskich wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa, która jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnęła za sobą **fatalnych następstw**, aczkolwiek nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Szybko mknące auto którem wracała ze strzelnicy, grupa oficerów i podoficerów 6 p. p. Leg. w pewnej chwili, silnie zahamowane przez prowadzącego samochód kpt. Misiewicza wywróciło się na jezdnię a później stoczyło się do przydrożnego rowu. Z pod samochodu rozległy się krzyki i jęki rannych.

O wypadku niezwłocznie powiadomiono władze wojskowe oraz pogotowie ratunkowe.

Podczas wypadku doznali poważniejszych obrażeń kierujący samochodem kpt. 6 p. p. Legj. **Narcyz Misiewicz** oraz starszy sierżant tegoż pułku Edward Kant których natychmiast przewieziono do szpitala wojskowego na Antokolu.

Pozatem lżej ranni zostali porucznik 6 p. p. Leg. Łukasz Karczyński, por. Stanisław Kankiel, por. Michał Ferena oraz sierżanci: Stanisław Kaszubski i Michał Polak. Lżej rannych opatrzono na miejscu.

Jak zdołano ustalić po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia, powodem katastrofy było nagłe

zepsucie się kierownicy.

Chcąc uniknąć niebezpieczeństwa kierujący autem kpt. Misiewicz zahamował samochód, lecz tak gwałtownie, że auto wywróciło się, przygniatając swoim ciężarem jadących.

Bolesna operacja kapitana Orlińskiego.

Ponowne zestawienie złamanej nogi.

Warszawa, 10.10 — Po fatalnym wypadku pod Piasecznem kapitan Orliński

nie opuścił jeszcze szpitala

Złamana noga źle zrosła się w gipsie wobec czego lekarze uznali za konieczne zestawić ją po raz drugi.

Operacja pod narkozą odbędzie się dzisiaj. Kapitan Orliński spędzi w szpitalu conajmniej jeszcze

sześć tygodni.

Bandyci w hurtowni tytoniowej.

Zuchwały napad w centrum miasta.

Łódź, 10 października. W dniu dzisiejszym, około godziny 8 rano władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o napadzie rabunkowym dokonanym na mieszczącą się w centrum miasta przy ulicy Piotrkowskiej 119, hurtownię wyrobów tytoniowych.

Przy wymienionej hurtowni zajmowała pokój kierowniczka sprzedaży 31-letnia Zofja Konobska.

Przed godziną 8 rano gdy p. Konobska otworzywszy drzwi od podwórza zajęta była przygotowaniami do otwarcia hurtowni, weszło znienacka

kilku osobników.

Jeden z nich uderzył p. Konobską jakimś tępem narzędziem w głowę. Kierowniczka sklepu pod wpływem przestrachu uległa wstrząsowi psychicznemu. W międzyczasie inni napastnicy zajęli się przeszukiwaniem szuflad kontuaru, skąd skradli **około 7.000 złotych.**

Krzyki p. Konobskiej zmusiły napastników do zaprzestania dalszych poszukiwań i natychmiastowej ucieczki.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił p. Konobską na miejscu.

Na miejsce napadu przybyły niezwłocznie władze śledcze, które rozpoczęły energiczne poszukiwania.

Wszelkie wyniki śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Ks. Seipel

na znaczku pocztowym.



Podobizna ks. Ignacego Seipla, zmarłego kanclerza Austrji, umieszczona została na nowej serji znaczków austrjackich.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30.85, w płaceniu 30.75; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Krwawy rabunek 2500 złotych.

Napad zbrojny na zagrodę.

Mordercy odjechali wozem ofiary.

Radom, 10 października. — We wsi Mużjanki gminy Stromiec pow. radomskiego wydarzył się niezwykły napad bandycki. Do mieszkania 32-letniego gospodarza Franciszka Rzetki

wtargnęło 3 bandytów,

uzbrojonych w rewolwery, którzy sterory zowali domowników i zażądali wydania pieniędzy. Gdy Rzetka stawił im opór, bandyci kilku strzałami

położyli go trupem na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa bandyci zrabowali 2.500 zł., które znajdowały się w mieszkaniu, poczem zaprzęgli znajdującego się w zagrodzie konia do wozu i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na miejsce krwawego napadu wyjechały niezwłocznie organa policyjne. Równocześnie zabrano psa policyjnego.

Dramat żony pułkownika rosyjskiego w Warszawie.

Gaz świetlny nie zawiódł...

Warszawa, 10 października. Nocy wczorajszej w lokalu biura technicznego pod firmą „Stanisław Straus" (Aleje Jerozolimskie 22) popełniła samobójstwo 32-letnia

sekretarka Zofja Sorokinowa.

Desperatka odkręciła kurki gazowe w pokoju przy biurze gdzie zamieszkiwała. Przed 7-miu laty wróciła ona z Rosji po rozejściu się z mężem pułkownikiem Sorokinowem, który

wyjechał do Francji.

W ciągu ostatnich dwu lat Sorokinowa usiłowała czterokrotnie pozbawić się życia, rzucając się pod pociąg, skacząc z mostu do Wisły, trując się weronalem i esencją octową.

Śmiertelne strzały do 16-letniej uczenicy

Zagadkowe zabójstwo w Rzeszowie.

Rzeszów, 10.10 — Ulica Konopnickiej w Rzeszowie była widownią wstrząsającej zbrodni. Oto do przechodzącej ulicą uczenicy 2 roku seminarjum nauczycielskiego Wilhelminy Voglównej podszedł jakiś nieznany mężczyzna i oddał do niej dwa strzały rewolwerowe

raniąc ją śmiertelnie.

Pierwszy na miejscu zbrodni zjawił się kierownik komisarjatu P. P. asp. Steifer, który natychmiast zarządził przewiezienie ofiary bestjalskiego czynu karetką pogotowia do szpitala powszechnego oraz wdrożył dochodzenia. Mimo usilnych starań lekarzy i dokonaniu operacji wyjęcia kul ofiara zmarła.

Dochodzenia policyjne ujawniły, że sprawca oddał do swej ofiary dwa strzały z browninga, z których jeden ugodził Voglównę w czoło, drugi w okolicę ucha. Śp. Voglówna

liczyła lat 16-cie.

Świadków zajścia nie było zupełnie zauważono tylko uciekającego młodego człowieka z miejsca zbrodni w mundurze i czapce studenckiej ,jednak z powodu ciemności i padającego deszczu nikt twarzy uciekającego nie rozpoznał. Do chwili obecnej osoba sprawcy i podłoże zbrodni są nieznane.

Zamordowana, według zeznań koleżanek, nigdy ulicą Konopnickiej do domu nie chodziła. Krytycznego dnia wieczór wyszła ona do miasta dla załatwienia sprawunków i w drodze powrotnej została zamordowana, przyczem nie zdołano dotychczas stwierdzić, czy szła ona sama ,czy też w towarzystwie. Zbrodnia ta wywołała zrozumiałe poruszenie w całem mieście.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy policja jest już na tropie sprawcy.

Włamanie do pałacu arcybiskupiego.

Ksiądz spłoszył złodziei.

Lwów, 10.10 — Ubiegłej nocy dokonano we Lwowie zuchwałego włamania do pałacu arcybiskupstwa rzym.-kat. przy ul. Czarnieckiego. Po przystawieniu drabiny do balkonu I p. otworzyli złodzieje wytrychem drzwi i weszli do jednego z apartamentów arcybiskupich. Gospodarujących złodziei spłoszył śpiący w sąsiednim pokoju ksiądz, który zbudzony szmerami,

zapalił światło elektryczne.

Włamywacze zbiegli tą samą drogą, którą przyszli, porzucając przygotowane do zabrania srebrne łyżki i

pastorał arcybiskupi.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Afganistan interesuje się

polskiemi wyrobami metalowemi.

Warszawa, 10.10 — Związek Eksportowy przemysłu metalowo - przetwórczego otrzymał wiadomość, że holenderskie sfery finansowe zamierzają utworzyć towarzystwo importu polskich wytworów przemysłowych do Holandji i kolonij holenderskich. Z branży metalowej wchodziłyby tu w grę:

gwoździe i druty żelazne....

różnych rozmiarów i przeznaczenia, siatki żelazne, blacha ocynkowana oraz naczynia blaszane emaljowane.

Związek otrzymał także zaproszenie afgańskiego min. handlu do nadesłania katalogów w zakresie maszyn elektrycznych, rur i łączników wodnych, blachy falistej, wyrobów nożowniczych, platerowych, aluminjowych, wug itp. dla orjentowania się przy dostawach rządowych i informowania importerów prywatnych.

Tani alkohol i cenne zdrowie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

W dniu wczorajszym o godzinie 11 wieczór na ulicy Gdańskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 24-letni Dawid Leśnik, przędzalnik, zamieszkały przy ul. Nawrot 99. Leśnik odniósł kilka tłuczonych ran głowy. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Sprawców poszukuje policja.

Na szosie Rzgowskiej uległ zatruciu alkoholem 42-letni Czesław Jagodziński, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze nałogu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Na ulicy Podleśnej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 20-letnia Felicja Bednarek, bezdomna.

Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę na kurację do szpitala.

Przed sensacyjnym procesem Blachowskiego.

Warszawa, 10.10. W więzieniu śledczem odbyła się dwugodzinna konferencja zabójcy dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koehlera, Jana Blachowskiego z jego obrońcami. Na konferencji omawiano rozprawę, która

rozpocznie się już 24-go bm.

Proces wywołuje ogromne zainteresowanie.

Zapowiadany jest przyjazd kilku korespondentów socjalistycznych pism z zagranicy.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Berlinie oraz wielu innych miejscowościach niemieckich doszło do starć między hitlerowcami a komunistami podczas wieców przedwyborczych. Kilka osób zostało zabitych lub ciężko rannych.

(—) Prasa angielska twierdzi stanowczo, że premjer Herriot przybędzie w połowie b. tygodnia do Londynu, celem odbycia narady z Mac Donaldem. Jest to osobista próba Mac Donalda ratowania konferencji rozbrojeniowej.

(—) W departamencie Górnego Renu w Alzacji dokonał prezydent Lebrun i premjer Herriot inauguracji olbrzymiej tamy, która pozwoli na uruchomienie między Bazyleą a Strassburgiem 8 elektrowni produkujących łącznie 700 miljonów kilowatów na godzinę.

(—) Kapitan Karpiński wystartował wczoraj z Teheranu do Heratu. W poniedziałek dalszy lot przez Kandahar do Kabulu.

(—) 65-letni handlarz ryb w Londynie Rudolf Brightwel wystąpił z twierdzeniem, że jest synem rozstrzelanego cesarza Meksyku Maksymiljana Habsburga i jego żony cesarzowej Charlotty.

(—) W nocy dokonano zuchwałego włamania do probostwa przy kościele Piotra i Pawła w Katowicach. Nieznani sprawcy po wycięciu szyby w oknie dostali się do kancelarji ks. prob. Matei, którą całkowicie splondrowali. Łupem złodziei padło około 8.000 zł.

(—) W dniach od 2 do 9 b. m. odbywał się Tydzień Strzelecki.

Z racji zakończenia tego Tygodnia w dniu wczorajszym odbyły się na terenie Łodzi, tudzież w okolicznych miastach i osiedlach, uroczystości.

Na terenie Łodzi urządzone zostały akademje oraz pochody i defilady. Podobne uroczystości miały miejsce również w Rudzie Pabjanickiej, Zgierzu, Pabjanicach i Tomaszowie.

(—) Na szosie między Kaliszem a Turkiem autobus najechał na siedzącą przy szosie 19-letnią mieszkankę Kalisza Agnieszkę Nysz i zabił ją na miejscu.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wzniesionego kościoła pod wezwaniem św. Franciszka.

Nowa świątynia wzniesiona została przy ulicy Pabjanickiej, tuż przy przystanku tramwajów dojazdowych „Most".

Ceremonji poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w asyście licznego duchowieństwa przyczem wygłosił okolicznościowe kazanie, podnosząc rozwój kościoła na terenie Łodzi.

Następnie przemawiali przedstawiciele Akcji Katolickiej Diecezji Łódzkiej, podnosząc między innemi zasługi ks. kan. Nasierowskiego, którego pracy zawdzięczać należy wzniesienie nowopoświęconej świątyni.

(—) W sądzie apelacyjnym w Wilnie zapadł wyrok w procesie literata i autora scenarjuszy filmowych Milejkowskiego, który oskarżony był o zamordowanie żony.

Sąd skazał go na 2 lata więzienia z zawieszeniem na 3 lata

(—) NPR-lewica została na zjeździe w Warszawie przemianowana na Narodowe Stronnictwo Pracy. Prezesem Rady Naczelnej został wybrany inżynier Wojewódzki.

Dr. Stark (Poznań) poseł Ciczak i burmistrz Tomczak (Pabjanice) wiceprezesami, Samborski — skarbnikiem Niewinowski (Ruda Pabjanicka) — sekretarzem burmistrz Świercz (Zgierz) zastępcą skarbnika.

Siedziba centrali organizacji jest Łódź. Do Rady Naczelnej weszli prócz tego posłowie Fich na i Waszkiewicz.

Dwie rozprawy doraźne

w Warszawie.

Warszawa, 10.10. W bieżącym tygodniu odbędą się w Warszawie dwie rozprawy doraźne. Będzie mianowicie sądzony

dwukrotny morderca Milewski

za zabójstwo swej przyjaciółki oraz bandyta Gałązka za obrabowanie i zabicie właściciela sklepu pod Warszawą.

W obu wypadkach przewidywane są wyroki śmierci.

Po aresztowaniu b. asesora Kuźmickiego.

Wystawny tryb życia skromnego urzędnika.

Łódź, dn. 10 października. Nagłe aresztowanie byłego asesora sądowego Włodzimierza Kuźnickiego, który do ostatniej niemal chwili sprawował obowiązki zastępcy sędziego w Sądzie Grodzkim w Łodzi wywołało

ogromne wrażenie

w sferach sądowych

Włodzimierz Kuźnicki w sądownictwie pracował dość krótko, mimo to potrafił zżyć się ze swojem otoczeniem.

W ostatnich czasach spostrzeżono, że Kuźnicki prowadzi

wystawny tryb życia,

że z niezwykłą elegancją ubiera się i choć nic o aferze, z powodu której został aresztowany — nie wiedziano — szeptano o tem, że musi posiadać jakieś uboczne dochody, trudno bowiem, aby niewielka pensja asesorska

mogła mu wystarczyć,

zwłaszcza, że miał obowiązki w stosunku do swej rodziny i żony zamieszkałych w Równem.

Wszystko razem nasuwało wiele refleksyj. Kuźnickiego poczęto śledzić.

W rezultacie, gdy wszystkie nici, znalazły się w rękach władz bezpieczeństwa — został aresztowany.

Do Łodzi przybył w związku z tem prokurator Sądu Apelacyjnego dr. Rudnicki, który wręczył Kuźnickiemu

dekret Ministra Sprawiedliwości

o zwolnieniu go z zajmowanego stanowiska oraz odczytał nakaz aresztowania.

W towarzystwie dwóch wywiadowców warszawskich Kuźnicki opuszczał gmach sądu.

Przed wyjściem, gdy Kuźnicki znajdował się już pod opieką wywiadowców — woźny wydziału zwrócił się doń z przypomnieniem, że miał podpisać jeszcze kilka spraw...

— Już nie jestem sędzią!

— odpowiedział na to Kuźnicki i ruszył w towarzystwie wywiadowców na ulicę, gdzie oczekiwała już taksówka.

Kuźnickiego przewieziono do Warszawy. Śledztwo, które prowadzone jest w tej sprawie w trybie przyśpieszonym — okryte zostało mgłą dużej tajemnicy.

Związany chłopiec w sklepie.

Nieudany napad rabunkowy.

Łódź, 10.10. Wczoraj o godzinie 8 rano do składu gotowych ubrań Abrama Grynsztajna, przy ulicy Nowomiejskiej 26, weszło dwóch osobników.

W sklepie znajdował się jedynie syn właściciela 17-letni Szymsio Grynsztajn. Napastnicy związali chłopaka i następnie zaczęli pakować ubrania. Złoczyńcy nic jednak nie zrabowali. Spłoszeni bowiem zostali przez sąsiadów Grynsztajna.

Zawiadomiona o powyższem policja zajęła się odszukaniem sprawców nieudanego rabunku.

Dodatkowa komisja poborowa.

(a) W środę, dnia 12 bm. od godziny 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy ulicy Al. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź - Miasto 1.

Stawić się winni poborowi rocznika 1911 i starszych którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkali na terenie 2, 3, 5 8, 9 i 11 komisarjatów Pol. Państw. i otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

Rejestracja rocznika 1912

W dniu jutrzejszym t. j. we wtorek, na 11 b. m. stawić się winni do spisu poborowi, zamieszkali na terenie II komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery R. S. Sz. T. U. W. Z. Ż. Ź, oraz na terenie VIII komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F.

ODWOŁANIE KURSU LITURGICZNEGO.

Katolicki Związek Polek podaje do wiadomości, że z powodu choroby jednego z prelegentów. kurs liturgiczny, który miał się rozpocząć w dniu 11, 12 i 13 b. m. w lokalu Domu Młodzieży przy ul. Gdańskiej 111, został odwołany na pewien czas. O terminie wznowienia wykładów liturgicznych powiadomimy w swoim czasie.

JAR.

Dziś o godz. 8 i 10 wiecz. ostatni dzień przebojowej rewji „Tip — Top" Jutro premjera rewji pt. „Raz, a dobrze!" przy udziale pierwszorzędnych sił artystycznych.

„BRATERSTWO LUDÓW"

na ekranie „LUNY",

Trudno jest pisać o filmie, który ogląda się w formie, że się tak delikatnie wyrażę — uproszczonej, Po długiem „przystosowywaniu" go do użytku polskiej publiczności stał się mało podobny do tego który oglądałem przed rokiem w Berlinie,

Tamten był pacyfistycznym filmem niemieckim którego ponury nastrój rozświetlała jasna nuta — ideologja reżysera Pabsta

Reżyser ten jest

zapalonym pacyfistą

(pamiętamy wszyscy film jego pt. „Najeźdźcy") i na swoim odcinku, poprzez ekran, stara się głosić ideę braterstwa ludów i powszechnego spokoju

Ale nawet w tej formie, jak go widzimy, film robi potężne wrażenie i imponuje wspaniałością techniki,

„Braterstwo ludów" obrazuje pracę w kopalni na pograniczu niemiecko-francuskiem, Robotnicy kilku narodów, przedzieleni tylko cienką ścianką węgla pracują obok siebie całe życie, razem narażając się co dnia na nieustanne niebezpieczeństwa i — nie znając się zupełnie.



Do nabycia we wszystkich księgarniach,

W słonecznej dolinie Adygi.

Miasto suchotników.

Święto wina w Meranie.

Meran w październiku.

Sezon w Meranie w pełni. Klimat tutejszy, przypominający na jesieni piękne, umiarkowanie ciepłe lato, ściąga w tym czasie licznych gości na kurację winogronową. Winogrona merańskie, rozsławione przez lekarzy, dojrzewają wspaniale w oblanych słońcem winnicach.

Czwartego października rozpoczęła się słynna „settimana" — tydzień święta gron winnych. Główny punkt uroczystych obchodów przeniesiony został na ulicę Królowej Małgorzaty zamienionej w ciągu jednej nocy w wieś winiarzy. I tutaj piękne, ciemnookie dziewczęta z nad górnej Adygi roznoszą gościom młode, tegoczne wino. W ciagu całego tygodnio odbywają się pochody w strojach ludowych, a wieczorami okoliczne zamki, oświetlone ogniami bengalskiemi, ukazują się oczom widzów jak cudowne obrazy na tle srebrnego, jesiennego nieba.

W całej miejscowości, zazwyczaj spokojnej i poświeconej opiece nad zdrowiem kuracjuszów, w tym okresie panuje niezwykłe ożywienie. Wszędzie roznosi się zapach wina i winnych jagód. Nad ogniami

pieką świeże kasztany.

Orkiestry przeciągają przez miasto. Strzelanina z moździerzy trwa bez przerwy. Hotele i pensjonaty współzawodniczą ze sobą w uprzyjemnianiu gościom czasu i dostarczaniu im rozrywek.

Jakkolwiek kuracjusze w tym roku są dość liczni, są to przeważnie tylko Włosi, Niemcy, i kilku Anglików, pomiędzy nimi znakomity autor angielski, Galsworthy. Atrakcją dla publiczności jest król belgijski, którego w tym tygodniu spotkać można nad kieliszkiem tradycyjnego „sugo d'uva" —soku merańskich kuracyjnych winogron.

Naogół i tutaj także odczuwa się depresję gospodarczą:

ceny są znacznie zniżone.

Z powodu braku Anglików, którym wysokość ich waluty w porównaniu z innemi pieniędzmi zawsze dozwala na większą rozrzutność, Meran znajduje się pod znakiem oszczędności. Szwedzi, stanowiący dawniej znaczny odsetek kuracjuszów merańskich, po „krachu" Kreugera świecą zupełną nieobecnością. Polacy, Czesi, Węgrzy i Anstrjacy są również bardzo nieliczni.

Hotele i większe pensjonaty merańskie uczyniły najdalej idące ustępstwa dla zwabienia gości. Hotele, które jeszcze w ubiegłym roku pobierały po 75 i 80 lirów dziennie,

obniżyły cenę do 55,

lecz pomimo to kuracjusze poszukują tańszych pensjonatów, obliczających całodzienne utrzymanie do trzydziestu lirów tylko, t. j. do 15 złotych.

Do najbardziej uczęszczanych lokali w Meranie należy „hotel Emma", własność osiemdziesięciosześcieletniej p. Emmy Hellenstainer, córki słynnej ongi „gospodyni Tyrolu", która do swych gości zaliczała wszystkie niemal ukoronowane głowy Europy. Staruszka jej córka dziś jeszcze osobiście czyni honory swego lokalu, zwracając uwagę swoją ruchliwością i sympatyczną powierzchownością.

O tem, jak przeprowadzić kurację winogronową w słonecznym Meranie, oczywiście co do ilości spożywanych jagód

decyduje lekarz.

Niewtajemniczonych jednakże, którzy przypuszczają, że zamiast winogron leczyć się można wyciśniętym pod prasą sokiem jagód winnych, uprzedzany, że „sugo d'uva nie jest tak niewinny, jakby przypuszczać można. Jednego lira płaci się tylko za szklaneczkę ćwierćlitrową, lecz już po drugiej szklance stwierdzić trzeba, że nie można lekceważyć działania świeżego, niefermentującego jeszcze napoju.



Zanikający sport.

W wieku rozwoju automobilizmu, zanika powoli dawne zamiłowanie do jazdy konnej. W Celle (Hanower) urządzono ku uczczeniu 200-lecia istnienia stadniny, założonej przez króla angielskiego Jerzego I-go piękne pokazy jazdy i tresury.

Mordercza strzelba zabijaki.

Dwie zbrodnie po lampce wina.

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się onegdaj w francuskiej wiosce d'Artigues wpobliżu BordeauX. W wiosce mieszkała w jednym z baraków wdowa Lassauce z swoim kochankiem Piotrem Seguimandem i jedenastoletnią córką. Każdej niedzieli przyjeżdżali do matki na obiad dwaj starsi synowie, Marcel i Leon i zamężna, a obecnie rozwiedziona córka, pani Dupuy, żyjąca z swoim kochankiem.

Między matką a synem Leonem dochodziło często do

gwałtownych sprzeczek,

a często do bijatyk. Leona obawiano się, ponieważ był znanym zabijaką, karanym już kilkakrotnie za bójki.

Onegdaj, gdy wszyscy byli zebrani przy stole, zjawił się Leon ze strzelbą na ramieniu i zażądał wina. Po wypiciu wina wszczął nagle kłótnię ze swoim bratem Marcelem, do kłótni wmieszali się

kochankowie matki i siostry.

Zdenerwowany tem Leon zdjął z ramion strzelbę i strzelił najpierw do kochanki matki, raniąc go śmiertelnie. Gdy wszyscy rzucili się na ratunek konającego, Leon strzelił po raz drugi, trafiając w głowę kochanka swojej siostry. Kochanek matki umarł, drugiego zaś kochanka odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Morderce aresztowano.

57 członek Ligi Narodów.

Państwo króla Fajsala.

Zespół członków Ligi Narodów powiększył się ostatnio o jedno państwo. Tego samego dnia, w którym w Genewie odbyła się reelekcja Polski — zapadła uchwała przyjęcia Iraku wskład Ligi

jako 57-go członka.

Anglja zrzekła się władzy nad Irakiem, skreśliła tereny w Mezopotamji z konta swego imperjalistycznego zasięgu.

Do tych właśnie krajów, stanowiących „mandat" angielski z ramienia Ligi, **należał Irak.**

Statut Ligi Narodów ustanawia, że teren „mandatowy" uzyskuje wtedy samodzielność, gdy państwo opiekuńcze zaświadczy, iż podległe mu terytorjum zdatne jest do rządzenia się bez opieki. Układ Anglji, zawarty w r. 1922 z rządem Iraku, opiewał, iż kraj pozostawać ma pod opieką Anglji przez 20 lat. Ale już w następnym roku obiecała Anglja młodemu państwu, że skróci ten termin. Już w r. 1928 zobowiązała się Anglja wobec rządu w Bagdadzie, że poprze wstąpienie Iraku do Ligi Narodów, a w dwa lata potem Londyn i Bagdad zawarły 25-letni pakt przyjaźni, który miał wejść w życie w chwili, gdy Irak zostanie przyjęty wskład Ligi Narodów.

To właśnie stało się. Irak stał się równouprawnionym członkiem Ligi Narodów, a na najbliższych 25 lat łączy go

pakt przyjaźni z Anglją.

Państwo Iraku składa się z trzech „wilajetów": Mossulu, Bagdadu i Basry. Liczy 2,8 miljonów mieszkańców. Ma ono zupełnie uporządkowane stosunki finansowe. Irak pod tym względem jest szczęśliwszy, niż większość członków Ligi Narodów, gdyż długi jego zagraniczne **są bardzo małe,** a dochody państwa równoważą się zupełnie z wydatkami. Przyszłość gospodarcza Iraku jest też zupełnie utrwalona wielkiemi bogactwami naturalnemi kraju, a przedewszystkiem olbrzymiemi bogactwami ropy naftowej. Również i stosunki polityczne z sąsiadami są zupełnie uregulowane. Król Fajsal zawarł przymierze z Turcją, Persją i krajem Wahabitów, a oparty o pakt przyjaźni z Anglją może być spokojny o granice swego państwa.

Pod jednym tylko względem ma Irak trudności: jest to kraj, w którym stosunki narodowościowe są

bardzo skomplikowane.

Kwestja mniejszości narodowych odgrywa tu bardzo poważną rolę. Między 2,8 milj. mieszkańców Iraku znajduje się przeszło pół miljona Kurdów i wiele innych mniejszych odłamów różnych narodów. Pozatem większość arabska podzielona jest na dwie wrogie sobie pod względem religijnym organizacje: Sunnitów i Szyitów. Ci ostatni stanowią trzon, o który opiera się rząd, choć Szyici w społeczności arabskiej reprezentują mniejszość. Walki z Kurdami i wewnetrzne tarcia między Sunnitami i Szyitami były też przez wiele lat na porządku dziennym w Iraku.

Toteż liczyć się trzeba z tem, że lista skarg „mniejszościowych" w Genewie

powiększy się obecnie,

z chwilą przyjęcia Iraku w skład Ligi, o pokaźną ilość. Nowy klient Ligi niejednokrotnie zapewne będzie zaprzątał czas międzynarodowego areopagu genewskiego skargami, wnoszonemi przed forum Genewy przez mniejszości z Mossulu, Bagdadu i Basry.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

Przedruk wzbroniony.

57

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

— Naturalnie. Teraz nazywam się Patrycja Boston. Zamieniłam imię, żeby mi nie utrudniało życia.

— Czy po powrocie z Anglji? — zapytałem.

Popatrzyła na mnie i odpowiedziała z namysłem:

— Tak, po pierwszym powrocie. Widzę, że pan wie więcej, niż myślałam.

— Wiem, ale fragmentarycznie. Czy pani będzie tak dobra, żeby mi wytłumaczyć wszystkie niejasności?

— Ma pan na myśli moje wczorajsze zachowanie? — zapytała prawie ze śmiechem.

— I to także.

— Niech się pan nie obawia. Nie załamię się drugi raz w taki sposób. Wczoraj zaskoczył mnie pan i dlatego... Dziś się nie dam... Dziś jestem silna. Może się trochę przejdziemy, taka zimna mgła... Tu rzadko bywa mgła. Najczęściej na wiosnę...

Otuliła się płaszczem. Wziąłem ją pod rękę i zaczęliśmy spacerować, przyczem ja stosowałem się do jej drobnych kroczków.

Pat rzekła:

— Czytał pan moje listy — później mi pan powie, skąd je pan wydostał.

— Czytałem niektóre, ale mam tylko kopje.

— Nie wstydzę się, że pan to czytał. Pan to rozumie...?

— Czegoby się pani miała wstydzić? — odparłem.

— Naturalnie. Te listy to jest prawdziwa Filadelfja Boston... Może byłam trochę nerwowa. Moja matka również. Dużo o niej pisałam, prawda? I ona z kimś uciekła, ale to miało miejsce później. Ojciec sprzedawał specyfiki. Musiał się pan tego domyślić. Na nieszczęście jego matka żyła jeszcze, kiedy ja przyszłam na świat. Ona to uparła się, żeby dać mi imię Filadelfja. Była zaciętą sekciarką. W naszym stanie było mnóstwo sekt. Później ojciec bardzo żałował, że pozwolił dać mi takie imię i upoważnił mnie, żebym je sobie zmieniła. Posądzaliśmy babkę o duże kapitały, ale okazało się, że straciła je na spekulacjach. I ojcu też zaczęło się źle powodzić. Nie umiał nigdy oszczędzać i dawał za namową babki ciągłe ofiary na różne sekty. Ale nie o tem chciałam mówić... lecz o...

— Dubrosky'm — odpowiedziałem.

— Tak — potwierdziła poważnie. — Nie powiem panu jego prawdziwego nazwiska. Naturalnie nie nazywał się Hearnshaw. Poznaliśmy się tutaj, kiedy miałam dziesięć lat i przez pięć lat widywaliśmy się bardzo często, zwłaszcza w lecie w czasie wakacyj. Początkowo rodzice przyjmowali go, a ja się z nim bawiłam. Wydawał mi się drugim ojcem, czarującym ojcem, który zwiedził cały świat i umiał opowiadać cudowne historje. Ale kiedy skończyłam trzynaście lat, uświadomiłam sobie, że kocham się w nim do szaleństwa. Dzięki jego opowiadaniom i lekturze rozwinęłam się przedwcześnie. Zresztą z natury byłam za mądra na swój wiek. Odebrano mnie nawet na rok ze szkoły, bo za prędko się uczyłam. Ten rok spędziłam z Dubrosky'm. Wówczas matka doszła do przekonania, że on wywiera na mnie zły wpływ. Mnie było wszystko jedno. Kochałam go. Nie ukrywałam się z tem nawet przed nim. Jakże mogłam, kiedy czułam się jego własnością. Instynkt i zakazy nierozsądnej matki pchały mnie w jednym kierunkn.

Zawróciliśmy na końcu zarośniętej ścieżki. Mokre zielska uwalały mojej towarzyszce dół sukni i płaszcza .

— Tak. Pan wie to wszystko. Wczoraj, niespodziewane oznajmienie pana obudziło we mnie burzę wspomnień — rzekła, sięgając ręką do czoła. — Spały tu i pan je obudził... Więc Dubrosky starał się przemówić mi do rozsądku, w nadziei, że dam mu się przekonać. Wkońcu wyjechał stąd, postanowiwszy nie wrócić więcej. Pojechałam za nim, ale pokazałam mu się dopiero, gdy znaleźliśmy się zagranicą. Naturalnie, gdyby mnie odwiózł, byłby skandal. Na to właśnie liczyłam i wygrałam.

Urwała, widocznie z nadmiaru wzruszenia. To „wygrałam" wydało mi się znaczące.

— To nie był, jak się to mówi, mężczyzna do wzięcia? — zapytałem niezręcznie.

— Miał żonę, ale nie żyli z sobą — odpowiedziała z pewnem uniesieniem: — Panie Peters, pan nie rozumie. Dubrosky był dżentelmenem, uczciwym człowiekiem, ale mnie nie mógł się oprzeć i to wszystko. Byliśmy cudownie szczęśliwi. Niestety szczęście nigdy nie trwa długo. Rodzice początkowo starali się sprowadzić mnie siłą, i gdy im się to nie udało, przyjechali za mną. Lecz niezależnie od ich poczynań, Dubrosky opuścił mnie i przepadł. Zostawił pieniądze i list z rozkazem, żebym wracała do domu. — „I tak źle się stało — powiedział. (Nigdy nie owijał niczego w bawełnę). Ale gdybyśmy się nie rozstali, skończyłoby się to dla ciebie wielkiem nieszczęściem".

Rodzice postanowili zostać dłużej za granicą ze względu na skandal w domu. Zamieszkaliśmy w Anglji w Sussex, lecz przez trzy lata z rzędu podróżowaliśmy po całej Europie. Przez cały ten czas Dubrosky nie dał mi znaku życia. Parę razy doszły mnie o nim słuchy z drugiej ręki. Raz posłałam mu na chybił trafił swój adres, ale wątpię czy go otrzymał.

Wreszcie wróciliśmy do kraju. Rana mego serca nie zagoiła się, ale przestałam rozpocząć. Zrozumiałam, że go straciłam i miałam do niego urazę, że się mnie wyrzekł z taką łatwością. Fakt, że uczynił to dla mego dobra, nie usprawiedliwiał go w moich oczach ani trochę.

Zaraz po powrocie do domu, rozegrał się szereg ważnych dla mnie wypadków. Matka uciekła, powiedzmy grzecznie, z niebieskim ptakiem... Ojciec, biedny ojciec, umarł niedługo potem i zostałam w domu sama z babką, jedyną krewną, jaka mi została.

Babka przeżyła ojca tylko o kilka miesiecy. W tydzień po jej śmierci opuściłam dom na zawsze. Wyruszyłam na poszukiwanie Dubrosky'ego. Nie znalazłam go.

Urwała. Pomimo, że przyrzekła mi, iż będzie spokojna, czułem, że drży cała z wewnętrznego wzburzenia. Spacerowaliśmy dłuższą chwilę w milczeniu, gdyśmy się znów zbliżyli do ruiny, rzekła:

— Dziwne się to musi panu wydawać, że mówię o tem wszystkiem, takjakby to nie było moje życie. I mnie samą to dziwi. Mówię spokojnie o rzeczach, które były niegdyś moją tragedją, a teraz są dla mnie tak nierealne, jak te ruiny obrośnięte bluszczem, ruiny mego rodzinnego domu. Przeżyłam to wszystko. Żyłam wspomnieniami, które spędzały mi sen z oczu, przestały mnie ranić. Czy pan mnie rozumie, panie Peters?

— Usiłuję zrozumieć, droga pani — odparłem.

Ścisnęła mnie lekko za ramię.

— Więcej nie żądam. O następnych dziesięciu latach nie mam dużo do powiedzenia. Poznałam wielu mężczyzn, między innymi Jana de Sieffert. Wygasła gałąź tego rodu miała tytuł hrabiowski, ja używałam go dla efektu. Prowadziłam światowe życie, jeździłam po modnych miejscowościach... Początkowo nie brakowało mi pieniędzy, ale topniały mi w rękach. Miałam dwadzieścia lat i lubiłam się bawić. Tęskniłam do Dubrosky'ego i nie mogłam go odzyskać. Doszła mnie wieść, że ktoś o podobnem nazwisku umarł w Rosji na malarję. Gdyby nie to, że spotkałam kobietę, którą kochałam i która mnie kochała, byłabym się stoczyła na samo dno upadku.

— Panią Mason? — zapytałem.

— Właśnie. Z domu Harjetę Boyd. Kolegowałyśmy na pensji. Spotkałyśmy się w Europie. I ona była nieszczęśliwa. Męża jej znałam od dzieciństwa. Był kilka razy u mego ojca. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sytuacja w rzeźni miejskiej uległa nowemu pogorszeniu. W ostatniej fazie umiastowienia robocizny na terenie rzeźni i targowisk miejskich obciążono I klg. mięsa tak wysokiemi opłatami, że można się spodziewać bądź znacznej zwyżki cen mięsa, bądź ostrego zatargu między kupcami mięsnymi a dyrekcją rzeźni. Poczynając od dnia 30. ub. miesiąca rzeźnia miejska wprowadziła zakaz wykonywania pewnych czynności przez kupców i ich personel rzemieślniczy. Równocześnie podwyższone zostały bardzo poważnie opłaty pobierane przez związki robotników za wykonywane czynności ubojowe. Dla ilustracji przytaczamy szereg przykładów: Przed wprowadzeniem umiastowienia płacono dla związków robotniczych od jednego cielęcia w skórze I zł., obecnie 3. 80 zł. od cielęcia bez skóry — 35 gr. obecnie 3.80 od barana pobierano 16 groszy, obecnie 80 groszy itd. przeciętnie podwyżki wynoszą 140 do 13000 procent. W tej sytuacji osiem organizacji kupców i rzemieślników mięsnych wystosowało pismo do dyrekcji rzeźni z żądaniem anulowania nowych zarządzeń. Pozatem skierowano memorjał do ministra przemysłu i handlu z prośbą o zajęcie się stosunkami w rzeźni. Sądząc według nastrojów, panujących wśród kupców mięsnych nie jest wykluczone, że w razie, gdy nie zostanie osiągnięte porozumienie, chwycą się oni środków radykalniejszych, aż do próby pozbawienia Warszawy mięsa włącznie.

* • *

Na ostatniem posiedzeniu magistratu warszawskiego rozważana była między in. sprawa znacznej zniżki kosztów szpitalnych dla dzieci, cierpiących na chorobę Heine — Medina. Ze strony niektórych członków magistratu wysunięty został nawet wniosek bezpłatnego leczenia tej niebezpiecznej choroby. Pozatem na porządku dziennym znalazła się sprawa upoważnienia magistratu do wypuszczenia 3-letnich obligacyj miejskich w wysokości 15 miljonów w złocie.

• • •

Według wykazu wydziału przemysłowego magistratu warszawskiego dn. I b. m. zarejestrowanych było w Warszawie 2.174 taksówek, podczas gdy na I września liczba ich wynosiła 2.094. Zatem w ciągu września przybyło 80 wozów. Pozatem rejestracja wykazuje istnienie 4-ech dorożek parokonnych i 1292 dorożek zwykłych. Bardzo znacznie wzrosła w ciągu ostatnich kilku miesięcy liczba rowerzystów. Ilość zarejestrowanych rowerów wynosi w chwili obecnej 10.751.

Najbliższą premjerą w Teatrze Wielkim będzie operą Puccini'ego „Turandot". Próby pod kierunkiem muzycznym dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i reżyserskim M. Lewieckiego są w pełnym biegu. W rolach naczelnych pp. Krzywiec, Żmigrod—Fedyczkowska, Gołębiowski, Maj i Wraga. Nowe dekoracje i kostjumy pomysłu prof. Wincentego Drabika.

Lokator trumny

został zwolniony z aresztu.

Z Sosnowca donoszą:

Przed kilku dniami donieśliśmy o zatrzymaniu bezrobotnego stałego mieszkańca Kutna, niejakiego Pędzińskiego, który obrał sobie za mieszkanie grób rodziny Torbusów na cmentarzu w Gołonogu.

Pędziński całe dnie wałęsał się po Zagłębiu, na noc zaś

wracał na cmentarz,

by spokojnie przespać się w trumnie, z której uprzednio usunął części szkieletu ludzkiego.

Aresztowany Pędziński z całym spokojem oświadczył policji, że do Zagłębia przybył w poszukiwaniu pracy, a nie mając dachu nad głową zamieszkał na cmentarzu. Jednocześnie dziwak ten stwierdził, że w grobie mieszkało mu się zupełnie dobrze i wcale go nie raziło towarzystwo nieboszczyków.

Pędziński przekazany został do dyspozycji sędziego śledczego, który go poddał powtórnemu badaniu, a jednocześnie widząc, że jest to człowiek niespełna rozumu polecił go zbadać lekarzom.

Po zbadaniu lekarze orzekli, że Pędziński jest rzeczywiście chory umysłowo, wobec czego sędzia śledczy polecił

zwolnić go z aresztu.

—oOo—

KRATECZKI.

Jesień.

Dziwna historja.

Jesienna pogoda, działa nawet na zawodowego cynika. Trudno, już tak jest, że kiedy, mówiąc językiem domowych poetów, wicher wyje za oknami a deszcz smętnie bije o szyby, człekowi robi się na duszy dziwnie łzawo i piłby pił i pił.

Jesień jest melancholijna i ponura. Człowiek mimowoli nastraja się do pogody i również staje melancholijny i sentymentalnie ponury. Zaczyna robić wówczas kochance wyrzuty, że go zbyt mało kocha, myśli o samobójstwie, zwłaszcza jeśli ma dwadzieścia i kilka lat, jeśli ma więcej lat, zapija melancholję koniakiem, jeśli jest parę dni po pierwszym, lub czystą, jeśli jest parę dni przed pierwszym.

Taka jesienna pogoda uniemożliwia człowiekowi wymyślanie dowcipów, cóż bowiem można napisać dowcipnego, kiedy jest zimno, wilgotno i ponuro. Kobiety schowały swoje mniej lub więcej śliczne buzie pod parasole, tak że ich widok nie może już rozpromienić duszy człowieka wrażliwego na te rzeczy, zresztą na ulicy wcale prawie już się kobiet nie widzi, siedzą one bowiem w domu i grają w bridge'a, albo leżą w łóżku ze słuchawką telefoniczną i mówią ukochanemu miłe, niewinne, łagodne historyjki, bowiem jesień działa również i na kobiety.

Ponadto jesień można poznać po wystawach sklepowych, które zaczynają już obficie wyładowywać na publiczny widok kalosze i boty.

Jeśli jesień potrwa dłużej będę musiał, zdaje się, również nauczyć się bridge'a. Wprawdzie dotychczas w karty nie gram, ale ile razy przyjdę do domu, jestem cały natychmiast wypełniany dziwnemi historjami karcianemi.

— Wyobraź sobie — gaworzy moja żona — ja mam na ręku cztery siódemki, licytuję, więc, rozumiesz, bardzo mocno, ona przebija, ja znowu przebijam, ona jeszcze raz, ja także i co się okazuje? Ona ma cztery walety.

Te cudowne historje wprawdzie mnie wcale nie interesują i nie obchodzą, choć ciaż odbijają się na mojej kieszeni, jednak że robię przyjemny wyraz twarzy i udaję że słucham, myśląc jednocześnie o tem, jak się wyrwać wieczorem na zamówione pijaństwo.

„PRIMUS".

Historja dzisiejsza jest historją bardzo dziwną, w której, przyznaję się to szczerze, nie zupełnie się wyznaję. Coś tutaj jest nie w porządku, posłuchajcie tylko państwo sami.

Walentyna Kozłowska (Pabjanicka 141) gotowała na maszynce naftowej, zwanej „Primusem" kakao. W pewnej chwili kakao wykipiało, maszynka zgasła i nie chciała się więcej palić.

Niby taka sobie zwykła domowo kuchenna historyjka, która nikogo nie obchodzi i niema nic wspólnego z krateczkami czy z sądem. Tymczasem okazuje się, że to kakao narobiło bigosu, bowiem mąż Walenty Zdzisław Kozłowski zrobił żoneczce piekło, że nie umie się obchodzić z maszynką, że ją zepsuła itd. Żona odpowiedziała: ty sam jesteś idjota, on jej znowu odpowiedział, potem ona jemu, on jej, ona jemu, aż wreszcie przybyła policja uspokoiła awanturujące się małżeństwo spisując protokół.

Sąd Grodzki skazał Zdzisława i Walentynę Kozłowskich każde na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu. *Jerzy Krzecki*

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bieżący, 12.10 Przegląd prasy polskiej, 12.20—13.55 Płyty, W przerwie o 12.40 urzęd. kom. PIM., 13.55 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 14.25 Komunikat gospodarczy, 16.00 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 16.15 Odczyt dla nauczycieli, 16.30 Płyty, Arje i pieśni w wyk. Lender. 16.40 Odczyt p. t. „Jesienny czar Wenecji" wygł. p. Zuzanna Rabska, 17.00—17.55 Popol. koncert symfon. W przerwie ok. g. 17.25 kom. dla żegl. i rybaków, 17.55 Program na dz. nast. 18.00—18.55 Muz. lekka, W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce, 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze". wygł. p. J. Płatek. 19.30 Feljeton muzyczny, 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00—20.50 Audycja z ok. narodowego święta amerykańskiego ku czci Kazimierza Pułaskiego, 20.50 Wiadomości sportowe. 20.55 Dod. do Pras. Dz. Radj., 21.00—22.00 Recital fortep. Stanisława Niedzielskiego. 22.00 Kwadrans literacki: Fragment z pow. W. Gąsiorowskiego p. t. „Miłość królewicza". 22.15—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Urzęd. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00—23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00 Tr. z Berlina, 16.30—17.30 Koncert z Lipska, 17.30—17.55 Dr. Schulze-Pfaelzer „Bóg i bezbożność w dziejach", 18.00—18.25 Wesoła nauka muzyki. Wyk.: Paweł Hermann i in., 19.00—19.25 Stenografja dla zaawansowanych. 20.00—22.00 Tr. z Berlina, 22.20—24.00 Koncert z Hamburga.

Niesamowita mieszkanka lasu.

Osobliwa zdobycz myśliwych.

Z Krakowa donoszą:

Oddawna już mówiono w okolicach Skolego o leśnym człowieku, ukrywającym się w ostepach leśnych. Opowieści te powstały stąd, że przed wojną jeszcze spedzał letnie wakacje głęboko zaszyty w lasach skolskich w szałasie pewien lekarz krakowski. żyjąc samotnie i odżywiając się w prymitywny sposób.

Niespodziewanie jednak odkryto obecnie prawdziwą.... kobietę leśną. Podczas polowania na jelenie, które odbyło się w rewirze skolskim, natrafili gajowi na nagą,

dziko wyglądającą kobietę,

o włochatem, obrośniętem włosiem ciele.

Na widok ludzi kobieta cofnęła się do kryjówki, wydając niesamowite okrzyki. Zatrzymano ją i odprowadzono do Groedlowa. Jak się okazuje, kobieta ta, licząca około 25 lat, mieszkała od 2 miesięcy w szałasie, wybudowanym z gałęzi. Żywiła się jagodami i surowemi grzybami, unikając widoku ludzi. W Groedlowie wykąpano ją i ubrano w jakąś odzież, poczem odwieziono ją furą do skolskiego urzędu miejskiego.

Po kilku godzinach dziką kobietę zwolniono z aresztów miejskich, gdyż — jak się okazało — jest ona istotą

zupełnie nieszkodliwą.

Kobieta ta zachowywała się w aresztach niesamowicie: z nikim nie rozmawiała. Żądała natomiast dużo jadła. Była tak wygłodzona, że przez kilka godzin nie mogła głodu zaspokoić.

Gmina skolska ma teraz wielki kłopot z leśną kobietą i nie wie, co z nią począć. Najprawdopodobniej zostanie ona umieszczona w jakimś przytułku.

„Wzruszający" dowód miłości.

Oryginalny sposób porozumienia.

Ze Lwowa donoszą:

Niecodzienna i pełna swoistego humoru scena rozegrała się na jednej z ulic lwowskich.

Do przechodzącej pani podbiegł w pewnej chwili elegancko ubrany mężczyzna i

wyrwał jej torebkę.

Gdy napadnięta wszczęła alarm, przechodnie rzucili się za uciekającym, ujęli go i sprowadzili do komisarjatu. Gdy kończyło się przesłuchanie w komisarjacie, zjawiła się napadnięta, oznajmiając, iż aresztowany jest jej mężem, z którym była od kilku miesięcy w separacji i że dotychczas bez skutku próbował się on z nią pogodzić. Prawdopodobnie scena, zaaranżowana na ulicy, miała być ostateczną próbą porozumienia się. Wobec tak oczywistych „dowodów miłości" była żona darowuje mu występek i nie przyłącza się do postepowania karnego.

Pogodzeni małżonkowie razem udali się do domu.

Płonące łoże włóczęgi.

Skutki palenia na sianie.

Z Wilna donoszą:

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Rozalinie, pow. mołedeczańskiego, a mianowicie: do stodoły Jana Pałasza zakradł się w nocy włóczęga Michał Szostek, który na sianie ułożył się na spoczynek. W nocy Szostak zapalił papierosa i zaprószył ogień w sianie. W czasie snu wybuchł pożar. Płomienie nagle objęły prowizoryczne łoże Szostaka. Włóczęga stracił przytomność skutkiem dymu i poniósł straszną śmierć w płomieniach.

Część stodoły zdołano uratować.

Rewizje u kuśnierzy.

Tajemnice składów futer.

Ze Lwowa donoszą:

W związku ze zbliżającym się sezonem zimowym i importem futer zagranicznych do kraju. Ministerstwo Skarbu zarządziło przeprowadzenie kontroli przesyłek futrzanych na terenie całego kraju. W Małopolsce sprawą tą zajął się Inspektorat Straży Granicznej w Przemyślu, na którego polecenie w dniu wczorajszym komisarjaty Straży Granicznej we Lwowie, Stanisławowie i Przemyślu, przeprowadziły

rewizję u wszystkich kupców,

zajmujących się handlem futrami.

Wyniki tych rewizyj dostarczyły obfitego materjału organom straży granicznej do przeprowadzenia dalszych studjów. Mianowicie u całego szeregu większych kupców zakwestjonowano futra wartości kilkuset tysięcy złotych jako pochodzące z Niemiec, a w szczególności baranki krymskie oraz selskiny, a nawet gotowe błamy. Kupcy, u których towary zakwestjonowano wykazywali się świadectwami, iż towar jest pochodzenia węgierskiego. Kwestja prawdziwości i autentyczności tych świadectw będzie dopiero badaną.

Narazie aż do dalszej decyzji Ministerstwa Skarbu zakwestjonowane towary zostały *opieczętowane i pozostawione u kupców.* Rewizje zostały przeprowadzone nie tylko w magazynach i składach, ale także w prywatnych mieszkaniach kupców i u niektórych zakwestjonowano korespondencję handlową, świadczącą o stosunkach handlowych tych kupców z Niemcami.

Ponadto w jednej z firm zakwestjonowano nieostemplowane rachunki na sumę kilkadziesiąt tysięcy zł.

Strzał na torze kolejowym.

Trup żołnierza 86 p.p.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym na 109 kilometrze linji kolejowej Mołodeczno-Usza popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się szeregowiec 86 p. p. Bolesław Sławoniewski. Na miejsce wypadku przybyły władze wojskowe i śledcze, które wszczęły dochodzenie, celem wyjaśnienia powodów samobójstwa.

ANDRE BIRABEAU.

Zdrada.

Z kanapy skórzanej, na której leżał z wyciągniętą, obolałą i zreumatyzmowaną nogą, p. Saint-Cast widzieć nie mógł, kto wszedł do pokoju. Jednak z delikatnego sposobu otwierania drzwi i lekkich kroków, zgadł, że była to jego żona. Więc rozkrzyczał się:

— Nareszcie! To niesłychane, naprawdę! Od godziny czekam na swoje ziółka! Czy tak trudno było wydać zlecenie, żeby mi je podano?

Lekkie kroki zbliżyły się do niego. Ujrzał teraz żonę przed sobą: ubrana była do wyjścia, w płaszczu i kapeluszu. Nakładała właśnie rękawiczki. Zdziwił się:

— Wychodzisz?

Wychodziła? Pod wieczór? I w dodatku wtedy, gdy on był w domu?

I czuł się niezdrów?

Uśmiechnęła się.

— Dokąd się wybierasz?

Uśmiechnęła się ponownie, i jednocześnie zrobiła rzecz jeszcze bardziej zdumiewającą: przysunęła krzesło i usiadła obok męża. Siedząc przy nim, leżącym wygodnie, siedząc spokojnie, znienacka wywarła na nim wrażenie osoby, która nie czuje się już u siebie w domu, a tylko składa krótką wizytę. Było to wrażenie niejasne, napełniające go pewnem zażenowaniem.

Ona zaś, zlekka kiwając głową, przyglądała mu się ze zwykłym swym, miłym uśmiechem, i patrząc mu prosto w oczy, przemówiła:

— Żyjemy z sobą od dwudziestu siedmiu lat, Rajmundzie, i w ciągu całego tego okresu zdradzałeś mnie ustawicznie.., ze wszystkiemi memi przyjaciółkami, z nieznajomemi mi kobietami, z każdą kobietą, którąś napotkał i która nie pogardziła tobą... Uważasz piękne kobiety, narówni z dobrem winem, za rzecz najprzyjemniejszą na świecie... Lubisz wina burgundzkie i bordoskie, lubisz blondynki i brunetki... Posiadanie własnej żony nie stawało ci na przeszkodzie w zdobywaniu żon cudzych, prawda?... Tylko, że nie robiło to twojej ślubnej małżonce nadmiernej przyjemności!... O! nie, zapewniam ciebie!

„Cierpiałam bardzo. Z powodu sponiewieranego uczucia i obrażonej miłości własnej. Może nie pamiętasz już, że robiłam ci sceny zazdrości, ponieważ zaniechałam tego już od lat dwudziestu. Lecz ja wiem, że je robiłam. Robiłam naogół wszystko, co tylko mogłam, żeby ciebie wzruszyć. Próbowałam ciebie nastraszyć, usiłowałam zbudzić twoją litość... Udawało mi się to tylko poczęści... Strach twój trwał może tydzień, litość twoja — może dzień jeden!...

„Pozostawało mi więc jedno tylko wyjście: porzucić ciebie... A! nie. Byłoby to zanadto proste. Oto mężczyzna stara się o względy kobiety, wzrusza ją, zdobywa, a później gdy, nasycił się jej miłością, czy można zwracać mu wolność na pierwszy odruch znudzenia z jego strony?.., Czy można dlatego, że mu się przeszkadza, odejść grzecznie, bez robienia mu trudności?... Byłoby to zanadto głupie... Prawda, że podzielasz moje zdanie?

Gdy zaznałam już bólu dosyta, zaczęłam przemyśliwać o jednem tylko: o zemście. Są dwa klasyczne sposoby zemsty: albo zabójstwo, albo zdrada. Co do mnie, nie miałam wcale ochoty zostać zbrodniarką. Jest to zapewne tylko kwestją temperamentu: nie jestem osobą zapalczywą. I zdrada także jest prawdopodobnie również zależna od natury: jestem kobietą do gruntu uczciwą. Mieć kochanka... spotykać się z kochankiem... Sam wyraz ten przejmuje mnie wstrętem... Zresztą, może, gdybym była spotkała człowieka, któryby mi się podobał — — — — Ale nie spotkałam go nigdy....

Ponadto uświadamiałam sobie, że nie byłoby to zemstą. Mścić się znaczy karać, postępować źle, przyczyniać ból, wyrządzać krzywdę... Zastanowiłam się dobrze i przyszłam do przekonania, że kochałeś mnie za mało, by cierpieć z powodu mej niewierności. Byłoby to ukłucie tylko, ale nie rana. Twoja miłość własna zabliźniłaby się sama, bez kojącego leku, w ciągu jednego dnia! W owych czasach byłeś takim pogromcą serc! I cóż znaczyć mogła jedna moja, drobna zdrada wobec twoich, które były liczne, nieskończone i różnorodne?! Byłbyś mnie wyrzucił z domu, a hańba stałaby się tylko moim udziałem. Dziesięć zwycięstw nowych pocieszyłoby cię po mojej stracie. Byłam przecież w owej chwili dla ciebie tylko jedną z wielu...

A więc zostałam przy tobie, nie uczyniwszy nic zgoła. Nie dlatego, bym wyrzekła się zemsty. Nie. Wprost przeciwnie Zostałam tylko dlatego, by móc się zemścić.

„Nie pojmuję, dlaczego mężczyźni twego typu plątać się chcą w małżeństwo... Może mi to wytłumaczysz, co? Lecz i bez tego odgadłam: kierują się instynktem przezorności. Biorą żonę w tymże celu, w jakim wnosi się wkład pieniężny na rentę dożywotnią: gdy nadejdzie starość, stare lata będą zabezpieczone... Chwila ta przyszła dla ciebie, Rajmundzie. Skończone z miłością, ładnemi kobietami, skończone bezpowrotnie. Jesteś już „starszym" jegomościem, obawiającym się przeciągów, nie lubiącym wychodzić wieczorami, bo dawne nadużycia przykuwają ciebie do łoża, ze sztywną nogą. Nadeszła więc pora ziółek, partyjki w karty, godzina radja, czytanych od deski do deski dzienników.... godzina pożycia małżeńskiego.

Nie można już zarabiać pieniędzy, ale żyć się będzie wygodnie pomimo wszystko dzięki rencie, jaką się sobie przezornie zapewniło, w przewidywaniu tej chwili: żyć się będzie z żoną.

Dziś dopiero, dziś, mój drogi, stałam ci się bezcenna. A więc porzucam ciebie. Tylko w ten sposób, i dziś dopiero, zdradzić ciebie mogę.

Czekałam na tę chwilę lat dwadzieścia siedem. Ileż to razy sądziłam, że już wybiła szczęśliwa dla mnie godzina... Ale nie! Jeszcze raz zaczynałeś brykać, zrywać wędzidło... Nie należało się spieszyć, pojmujesz to, bo wszystko byłoby chybione. Nie mogłam odejść ani chwili jednej zawcześnie. Ale teraz...

Wobec ostatnich swych kochanek byłeś śmieszny, nędzny, odarty z prestiżu... Widziałam twój ból i rezygnację. Lecz czekałam jeszcze rok jeden, dla pewności. Teraz sprawa dojrzała: jesteś stary i niedołężny — dobry — zdaniem twojem — tylko dla mnie. A więc odchodzę...

Dwadzieścia siedem lat temu byłeś potrzebny memu kochającemu sercu. Dziś egoizm twój potrzebuje mnie. Zawiodłeś mnie, więc i ja zawiodę ciebie. Przekonasz się, jakie to straszne, gdy nagle zbraknie człowiekowi tego, czego potrzebuje nadewszystko... Przekonasz się... zobaczysz..."

Uśmiechała się jeszcze, gdy wyciągnięty na kanapie, przyglądał się jej bez tchu, ze zdumieniem i w milczeniu. Zapięła rękawiczkę, zlekka skinęła mu głową, otworzyła drzwi. Słyszał już tylko odgłos jej lekkich, oddalających się kroków...

Tłum. L. M.

SPORT.

Zmierzch mistrza pięści.

Kompromitacja, czy zwycięstwo?

Pierwszy międzypaństwowy mecz pięściarski w Łodzi wypadł nie tak jak się spodziewano.

Łódzką brać sportową spotkał przykry zawód.

Mecz po którym się tyle spodziewano wypadł pod względem sportowym

wprost kompromitująco,

świadcząc o znacznem obniżeniu się poziomu naszego pięściarstwa.

Po szeregu poważnych sukcesów, których punktem kulminacyjnym było świetne zwycięstwo nad reprezentacją Niemiec, notujemy obecnie okres słabości.

Już spotkanie z Włochami zakończone remisem sygnalizowało okres słabości, uwidoczniony w pełnym „blasku" na wczorajszym meczu z Austrją.

Wynik 9:7 osiągnięty w spotkaniu z nieprzedstawiającą zbyt silnego przeciwnika Austrja, nie świadczy zbyt dobrze o naszem pięściarstwie.

Nasza ósemka reprezentacyjna

naogół zawiodła,

przyczem jedynie Cyran i Karpiński wypadli bez zastrzeżeń, reszta mniej lub więcej rozczarowała.

Zawiódł więc przedewszystkiem Rogalski, dalej Konarzewski dla którego walka wczorajsza jest zmierzchem jego karjery.

Niespecjalnie spisali się mistrzowie Polski Polus i Sipiński, którym brak zupełnie silnego ciosu.

Również Garnczarek i Chmielewski byli

poniżej swej ostatniej formy.

Reprezentanci Austrji natomiast spisali się znacznie lepiej niż przypuszczano. Obok kilku słabych jednostek, mają oni też kilka jasnych punktów.

Na czoło wybił się tu świetny Zehetmeyer, pogromca Karpińskiego.

Zehetweyer był najlepszym pięściarzem spotkania.

Dobrą klasę reprezentowali też Erben pogromca Rogalskiego, Jaro przeciwnik Cyrana i Firer przeciwnik Garnczarka, skrzywdzony nieco przez sędziów.

Zwycięzca Konarzewskiego — Hawliczek nie pokazał nic specjalnego, wygrał jednak

zupełnie zasłużenie.

Zawody miały przebieg niezwykle uroczysty.

Po przybyciu do „Scali" wojewody Jaszczolta i dowódcy O. K. gen. Małachowskiego, którzy zasiedli w pierwszej loży prezes P. Z. B. dyr. Baranowski z Poznania wygłosił krótkie przemówienie powitalne utrzymane w niezwykle ciepłym tonie.

Po przemówieniu prezesa Baranowskiego rozległy się dźwięki austrjackiego hymnu narodowego, wysłuchane w skupieniu przez zgromadzonych.

Następnie prezes Landech, w imieniu związku wita przedstawicieli władz z pp. wojewodą Jaszczołtem i gen. Małachowskim na czele, wręczając Austrjakom piękny puhar w upominku.

Kierownik ekspedycji austrjackiej Spira wygłasza krótkie przemówienie w języku niemieckiem i za chwilę publiczność i drużyny w postawie na „baczność" wysłuchują naszego hymnu państwowego.

Część oficjalną kończy krótkie przemówienie posła Wołczyńskiego, który w imieniu klubu I. K. P. wręczą Ganczarkowi, obchodzącemu jubileusz pięćdziesiątej walki, zegarek.

W ringu zostaje sędzia Sadłowski i przedstawiciele wagi muszej Erben (Austrja) i Rogalski (Polska). Walka żywa i dość interesująca, stoi jednak na niskim poziomie. Rogalski nie był w stanie przeciwstawić się Erbenowi, który w trzeciej rundzie przechylił zwycięstwo

na swoją stronę.

W wadze koguciej spotykają się Weiss (Austrja) i Polus (Polska). Weiss męczy przeciwnika, który okazuje się bardziej agresywnym. Polak jest prawie cały czas stroną atakującą brak mu jednak ciosu. Przyznane Polusowi zwycięstwo krzywdzi nieco Austrjaka, który na remis jednak zasłużył.

W wadze piórkowej Jaro (Austrja) i Cyran (Polska) zademonstrowali boks stojący na bardzo wysokim poziomie. Walka ta była najładniejszem spotkaniem dnia. Wynik nierozstrzygnięty odpowiada przebiegowi walki.

W wadze lekkiej spotykają się Wagner (Austrja) i Sipiński (Polska). Mistrz Austrji zupełnie słaby, jednak i Polak nie o wiele go przewyższał, mimo to Sipiński zwyciężył zupełnie zasłużenie.

W wadze półśredniej Firer (Austrja) spotkał się z Garnczarkiem (Polska), **Nasz jubilat napotkał w Austrjaku na niezwykle groźnego** przeciwnika. Król K. O. polował wyraźnie na decydujący cios i dlatego walka ta straciła wiele na wartości. Trzy celne ciosy z prawej, z których jeden w drugiej rundzie zwabił Austrjaka na deski do dziewieciu, zadecydowały o **przyznaniu Garnczarkowi zwycięstwo na punkty.**

W wadze średniej Beranek (Austrja) bije się z Chmielewskim (Polska). Austrjak jest jeszcze dość surowym materjałem ma jednak pierwszorzędne dane na dobrego pięściarza. Chmielewski miał swój nienajlepszy dzień. Zwycięstwo punktowe osiągnął Chmielewski

bez zbytniego wysiłku.

W wadzę półciężkiej najlepszy zawodnik gości Zahetmeyer bije się z Karpińskim (Polska). Austrjak zademonstrował niezwykle bogaty repertuar ciosów i był bodajże jednym jaśniejszym punktem wczorajszych zawodów. Karpiński zadowolił w zupełności, choć przegrał walkę, przegrałby ją jednak ten i każdy inny nasz zawodnik.

W wadze ciężkiej Hawliczek (Austrja) i Konarzewski (Polska) zademonstrowali coś, co trudno nazwać boksem. Jakaś mieszanina bijatyki z cyrkowemi zapasami, to też dobrze zrobił sędzia ringowy udzielając napomnień obu „pięściarzom". Zwyciężył Hawliczek.

W ogólnej punktacji zawodów zwyciężyła Polska w stosunku 9:7. Sędziował dobrze p. Fryc Sadłowski (Niemcy).

Przy stolikach punktowych zasiadali pp. Spira (Austrja) i Kościelski (Polska).

Mierzącym czas byli pp. Kordasz i Wodzisławski.

Organizacja imprezy zadowoliła w zupełności co jest w pierwszym rzędzie zasługą prezesa Ł. O. Z. B. p. Ottona Landecka.

Tilden z obolałą nogą

zwyciężył mistrza Tłoczyńskiego.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie na kortach Legji pierwszy występ „Cyrku Tildena", który został przesunięty z powodu niepogody w sobotę na niedzielę i poniedziałek. Atrakcją był mecz pokazowy rozegrany między Tildenem a Tłoczyńskim, zakończony zwycięstwem słynnego Amerykanina w czterech setach: 1:6, 6:1, 6:1 i 6:3 Tilden zademonstrował licznej widowni swój niezwykle bogaty repertuar techniczny. W pierwszym secie Tilden nie wysila się zbytnio i dopiero w trzech następnych okazał swój wielki talent zmieniając ciągle uderzenia i myląc Tłoczyńskiego. W trzecim secie Tilden poślizgnął się i skręcił sobie nogę, jednak utykając dokończył zwycięsko mecz.

Poza tem odbyły się następujące spotkania: Nüslein — Barnes 6:4, 4:6 i 6:1 a Najuch, Nüslein zwyciężyła po zażartej walce para zawodowców amerykańskich w trzech setach 7:5, 4:6 i 6:4.

Liga w jesiennem słońcu.

Wyniki wczorajszych meczów.

POLONIA — WARSZAWIANKA 4:0 (1:0)

Warszawa. W pierwszej połowie pomimo przewagi Warszawianki, Polonji udaje się zdobyć bramkę przez Suchockiego. Po przerwie Polonia ma znacznie więcej z gry i zdobywa dalsze trzy bramki przez Szczepaniaka (1) i Pazurka (2) Sędziował p. Schneider.

W dniu wczorajszym rozegrano następujące mecze:

WARTA — LEGJA 3:1 (1:1)

Warszawa. Niespodziewane zwycięstwo Warty było zupełnie zasłużone, gdyż Warta grała b. dobrze w przeciwieństwie do wyjątkowo słabo dysponowanej Legji. Specjalnie wyróżniała się w drużynie Warty linja napadu, która raz po raz przeprowadzała b. celowe ataki. Bramkę dla Legji zdobywa Przeździecki w 25 min., lecz w 42 minucie Radojewski wyrównuje.

Po przerwie Warta ma przewagę i często gości na polu karnem gospodarzy uzyskując w 15 i 26 min. dalsze dwie bramki przez Przykuckiego i Kryśkiewicza. Sędziował dobrze p. Marczewski. Widzów 2000.

GARBARNIA — WISŁA 2:2 (2:1)

Kraków: Derby klubów lokalnych miały przebieg niezwykle ciekawy, ze względu na ciągłe zmieniające się szanse zwycięstwa. Pierwszą bramkę zdobywa Garbarnia ze strzału Smoczka. Wisła jednak uzyskuje rzut karny, który zamienia pewnie na bramkę Kisieliński. Na minutę przed przerwą Maurer znów strzela bramkę i Garbarnia prowadzi 2:1.

Po przerwie gra staje się brutalna i niezwykle ostra. Już w 4 minucie znów wyrównuje Kisieliński i pomimo dalszych obopólnych wysiłków wynik 2:2 już do końca nie ulega zmianie.

POGOŃ — CZARNI 1:0 (1:0)

Lwów: Nieznaczne zwycięstwo Pogoni było w zupełności zasłużone, gdyż Pogoń była zespołem przedewszystkiem lepszym technicznie i miała daleko więcej z gry. Jedyną bramkę zdobył dla Pogoni w 15 minucie Łagodny a od większej porażki uchronił Czarnych ich doskonały bramkarz Kasprzak. Sędziował p. Arczyński.

RUCH — 22 pp. 1:0 (1:0)

Siedlce Rozegrany mecz ligowy między Ruchem a 22 pp. był niezwykle brutalny i obfitował w wiele przykrych epizodów. Ruch był drużyną nieco szybszą i bardziej wytrzymałą. Zwycięską bramkę dla gości zdobył w 16 min. Gwoździński Sędziował p. Krukowski.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Cracovia	18	26	50:23
Pogoń	18	24	28:16
Warta	19	23	49:34
Legja	18	21	33:20
Ł. K. S.	18	20	36:24
Ruch	18	18	29:25
Wisła	17	17	30:34
Garbarnia	18	16	31:42
Warszawianka	17	15	19:39
22 p. p.	17	12	25:40
Polonia	17	11	21:40
Czarni	17	11	15:38

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku WKS-u mecz lekkoatletyczny między młodą sekcją lekkoatletyczną WKS u a Makabi. Zwycięstwo odniósł WKS w ogólnym stosunku 86:64. Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące:

100 m. 1) Laufer (M.) — 12,2; 2) Pietrzak (WKS) — 12,2; 3) Kapłan (M) skok wzwyż: 1) Różański (WKS) — 1.50 m., 2) Lauenburg (M) — 1.40 m., 3) Karpiński (WKS) — 1.40; skok wdal: 1) Rosalak (WKS) — 5.51, 2) Pietrzak (WKS) — 5.49, 3) Kleinman (M) — 5.44, 400 m. 1) Wróblewski (WKS) — 57,1, 2) Laufer I, 3) Fajnberg (M); trójskok: 1) Różański (WKS) — 11.61, 2) Rasalak (WKS) 10.88 m., 3) Kapłan 10.75; 110 m. płotki: 1) Laufer 19.8, 2) Kiciński 20,8, 3) Kaczmraek; bieg 1500 m.: 1) Laufer II — 4.52,3, 2) Świętoszek (WKS) — 4.53,4, 3) Chrzanowski (WKS). Rzut kulą: 1) Gołębiowski (WKS) — 12.11 m., 2) Kiciński (WKS) — 10 m., 3) Dereczyński 9.74 m. Dysk: 1) Gołębiowski (WKS) — 30.20 m., 2) Kiciński 28,27, 3) Sztajnman (M) 25.56. Oszczep: 1) Kiciński (WKS) 33.70, 2) Jokiel (WKS) 33.45, 3) Laufer. Sztafeta 4 x 100 m. 1) Makabi 47.8, 2) WKS. Sztafeta: 1) WKS — 2.19,8, 2) Makabi. Zawodami kierował dobrze por. Mokrzycki.

O wejście do klasy A zostały rozegrane dalsze dwa mecze. W sobotę Makabi pokonał w Łodzi na boisku ŁKS-u zespół „Kruszeender" z Pabjanic w stosunku 5:0 (3:0), zaś w niedzielę w Kaliszu, tomaszowska Lechja zwyciężyła tamtejszą Prosnę 2:1. O awansie do klasy A zadecyduje mecz między Makabi a Lechją, który odbędzie się w Tomaszowie.

Pierwszy mecz półfinałowy o wejście do Ligi, który został rozegrany w dniu wczorajszym w Poznaniu między tamtejszą Legją a 1 pp. z Wilna zakończył się zwycięstwem niezwykle ambitnej Legji w stosunku 5:3 (3:1). W pierwszej połowie bramki dla Legji zdobyli: Chmielowski i Kwiatkowski 2, zaś w drugiej Chołubiński, Moczulski i Braski. Sędziował p. Wardęszkiewicz b. dobrze.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu finałowy mecz o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku między ŁKS. a tutejszym AZS po niezwykle zażartej walce zwyciężył AZS w stosunku 6:3 zdobywając tytuł mistrza na rok bieżący. W półfinale AZS pokonał Seminarjum Nauczycielskie z Chorzewa w stosunku 7:3. Drużynie łódzkiej wobec tego przypadł tytuł wicemistrza.

W dalszym ciągu turnieju tennisowego o puhar Lenza w Meranie, Jędrzejowska odniosła świetny sukces, gdyż zakwalifikowała się do finału zwyciężając Włoszkę Ribeli 8:6, 6:1 i Szwajcarkę Heneti 6:2, 5:7, 6:2.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku ŁKS towarzyszki mecz piłkarski między ligowym ŁKS osłabionym czterema rezerwowymi a Widzewem, który zakończył się niespodziewaną porażką ŁKS w stosunku 2:3.

W Krakowie odbył się w niedzielę ciekawy mecz lekkoatletyczny między czeskim zespołem Vysokolsky Sport a Cracovią. Zwyciężyli Czesi w stosunku 59:47. Osiągnięto naogół b. dobre wyniki, a mianowicie: 100 m. Metiv 10.8 sek, 400 mtr. Veita — 52.4 sek. 3 klm. Fiałka (Cr) 9.22,6 110 m. płotki i skok wdal — Nowosielski (Cr.) 15.4 i 6.60 m., 400 m płotki Drozdowski 59.8, wzwyż — Spallek 1.67, dysk — Erman 36.60 m. i oszczep — Buchała 56.87

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Circe.
Teatr Kameralny: — Lichwa.
Teatr Popularny: — Księżna cyrkówka.
Teatr Melodram: — Romantyczni.
Adria: — Pat i Patachon w konkurach.
Capitol: — Precz z miłością.
Casino: — Mata Hari.
Corso: — Buffalo Bill.
Czary: — I Maciste — król cyrku, II Bohater dzikiego Zachodu — Ken Maynard.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Grand-Kino: — Niech żyje wolność.
Jar: — Tip—Top.
Ludowy — Prawo męża.
Luna: — Braterstwo ludów.
Metro: — Pat i Patachon w konkurach.
Mimoza: — Legjon ulicy.
Melodram: — Mąż z grzeczności
Oświatowy: — Dla dorosł. Bez serc, bez duszy; dla młodz. Ostatni atak.
Palace: — Student żebrak.
Pan: — Cham.
Przedwiośnie: — Purpurowa gondola.
Rakieta — Złodziej miłości.
Resursa: — Romanse cygańskie.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka — Zaginiony sterowiec.
Zachęta — Światła wielkiego miasta.

„CYRULIK" W „SCALI".

Dziś nadal grana będzie wspaniała rewja „Publiczność na scenie", na którą składa się 20 przebojowych numerów, gorąco oklaskiwanych przez rozbawioną publiczność.

Defilada sportowa w Pabjanicach.

Kto zdobył puhar?

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku Kruszender w Pabjanicach zawody o puhar Pana Prezydenta, które przyniosły bezapelacyjne zwycięstwo drużynie Kruszender 65 p. przed IKP — 14 p. Wimą 8 p. KP. Zjednoczone 3 p. i TFSJ. (bez punkt.) Wyniki uzyskano następujące: Bieg 60 mtr. 1) Janowska (KE) 8.6 sek. przed Plucińską (KE) i Rusówną (IKP): 100 mtr. 1) Janowska 14 sek. przed Bartoszkówną (Wima) i Rusówną (IKP) 200 mtr. 1) Janowska (KE) 29.06 przed Słomczewską (Wima) i Gralecką (Wima) 80 m. płotki 1) Plucińska 14.6 przed Guzińską (KE) i Tomkówną (KE) 800 m. 1) Kłysówna (KE) 2.51.5 przed Sukiennicką (Zj) i Guzińską (KE) Skok wdal z miejsca: 1) Janowska (KE) 2.22 m. przed Rusówną (IKP) i Plucińską. Skok wdal z rozbiegu 1) Janowska (KE) 4.87 przed Plucińską i Słomczyńską. Skok wzwyż: 1) Janowska (KE) — 1.35 przed Plucińską 1.30 i Rusówną (IKP) Kula: 1) Janowska 10.01 przed Plucińską 9.33 i Skoczylasówną (KE) 8.30 Dysk: 1) Plucińska (KE) 30.09 przed Janowską 29.17 i Kwiecińską (IKP) Oszczep: 1) Plucińska 25 m. przed Felgtówną (KE) i Materzanka (Zj.) Sztafeta 4x100 m i 4x200 m. zwyciężył KE. w czasach 59.2 i 2.07.6. Dokończony został również bieg 400 m. przez płotki w konkurencji męskiej. Zwyciężył Starosta (Zj w czasie 64.4 przed Szeferem (zdyskwalifikowany) Zawody zostały poprzedzone defiladą zawodniczek.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z grzankami.
Schab z kapustą, kartofelki.
Borówki.

WINSZUJEMY.

Jutro: Placydzie.
Wschód słońca 5.51.
Zachód — 16.56
Długość dnia 11.05
Ubyło dnia 5.48

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

po 250 złotych na nr.:

398 458 90 513 67 71 602 04 12 1070 157 303
12 53 492 522 2035 90 204 75 538 652 57 87 807
57 90 980 92 3049 111 15 274 92 433 35 44 582 646
85 902 30 37 4039 49 211 66 97 525 678 90 762
804 40 41 61 5043 349 83 409 92 512 678 874 927
6133 252 340 68 421 52 543 69 638 745 67 842 91
7087 96 108 246 322 90 410 51 533 666 84 600 44
74 84 90 747 57 63 913 8058 149 69 230 76 78 80
328 31 40 450 558 87 625 98 768 918 45 9015 47 71
185 247 57 97 461 604 817 40 68 988 10053 137
98 607 81 721 68 876 77 942 11010 62 84 121 223
40 45 324 85 437 78 534 45 63 657 763 851 57 81
949 12024 77 223 76 362 63 69 489 579 729 818 67
13018 78 99 128 279 80 313 14 32 508 25 609 719 40
849 969 14313 681 706 78 846 74 15000 187 220
349 89 526 55 78 737 57 891 95 943 61 16057 220
358 505 73 74 95 605 71 74 712 22 908 17054 105
08 336 72 668 87 816 965 18052 91 149 52 207 25
35 357 536 62 63 600 889 920 50 84 19098 236 45
341 64 91 461 69 545 712 80 92 849 20096 203 15
86 359 83 95 491 584 56 89 673 749 60 21035 259
331 34 496 563 602 13 37 77 703 32 40 95 862 67
22075 88 217 327 82 404 47 566 648 731 53 69 82
91 98 973 99 23037 117 39 50 70 320 63 661 75 846
90 97 924 24005 84 253 306 29 40 471 509 655 92
723 85 850 905 25000 03 27 140 253 375 87 402
21 73 507 71 99 603 14 702 19 39 810 89 976 26058
68 108 298 329 74 554 655 807 52 906 93 27040
105 39 91 222 65 327 408 59 520 23 40 718 82 822
94 966 28054 225 78 496 520 32 605 70 727 64 74
838 82 927 29047 134 36 39 203 71 319 464 509 10
45 816 47 913 79 30044 48 95 164 83 86 375 473
546 97 602 22 712 51 76 841 47 914 22 35 31063
105 12 40 77 233 373 439 90 616 47 763 903 16
32037 45 353 57 513 63 680 718 32 41 66 892 919
29 33032 141 52 200 30 349 525 48 83 404 716 44
807 56 65 73 85 912 55 89 34070 127 74 93 302 32
486 514 605 721 26 832 42 77 35303 66 437 525 33
57 61 54 719 882 918 21 36180 314 74 92 516 70
674 888 915 82 37039 45 107 27 48 304 50 78 85
438 622 76 715 17 98 848
38020 18 236 39 366 429 56 500 01 51 65 567
703 26 844 60 950 39075 198 217 68 221 98 470 82
849 463 103 12 21 58 236 65 366 423 526 49 83 858
62 904 52 92 41087 105 44 202 24 63 446 551 94
606 07 15 41 733 884 985 42102 59 58 240 54 338
403 60 625 710 27 38 840 54 43028 106 495 536 522
24 703 43 815 908 44002 77 111 17 47 52 324 45
76 446 91 707 831 64 921 50 82 45243 301 84 53
409 22 69 73 91 94 517 69 691 712 16 82 820 88
910 46262 319 24 401 44 509 61 750 94 834 41 89
958 90 47019 132 52 59 72 379 465 545 629 81 765
806 62 954 48060 134 220 304 401 509 28 41 650
90 99 883 49164 71 217 59 327 489 529 607 14 16
707 11 51 874 91 95 923 50209 98 580 97 679 89
708 38 52 899 51049 52 150 81 86 285 372 76 406
32 60 502 53 69 824 33 974 97 52160 228 42 89
316 78 81 406 559 794 807 74 906 26 87 92 53015
66 102 86 321 36 551 684 700 57 899 54001 175 82
204 94 439 539 70 701 20 47 883 957 55027 75 103
268 406 81 620 718 25 944 86 94 56022 72 167 333
524 725 73 815 38 922 36 57091 212 567 651 95
849 58318 562 604 741 935 52 59013 18 162 263
338 65 67 444 78 79 507 44 50 611 19 20 744 60078
104 62 250 362 72 482 500 613 33 39 61 63 82 94
968 76 61010 65 210 506 18 57 95 638 741 51 878
62052 169 73 228 86 343 756 67 69 610 29 33 90
772 829 55 96 63037 173 256 335 48 423 590 733
64094 135 36 205 46 72 81 97 587 600 09 84 747
960 65044 85 124 62 322 89 552 61 80 693 727 61
62 809 80 916 66369 583 668 701 94 919 46 58
67034 62 92 185 92 237 504 23 37 81 640 95 711
849 925 75 88 68149 73 247 335 414 81 580 627 64
722 93 939 69032 37 137 42 313 38 45 99 458 508
606 08 14 21 64 65 99 778 908 38 70051 143 51
63 272 355 68 404 16 62 523 39 633 93 766 94 964
71040 42 169 323 44 47 518 630 48 754 79 815
72009 84 243 90 409 48 596 796 820 40 41 98 970
73057 96 241 331 93 94 495 538 625 44 753 888
991 74012 19 55 157 66 70 431 75 510 79 84 624
75151 218 33 61 321 423 688 757 809 40
76170 358 90 94 402 19 38 537 40 99 618 48 72
739 85 97 77087 109 28 45 75 273 320 421 550 65
73 612 729 54 810 26 988 78002 13 76 93 94 95
215 43 66 456 84 549 729 66 809 904 14 79216 57
397 432 84 513 83 638 708 851 93 933 54 80167
69 210 37 302 06 69 74 413 509 51 99 714 45 801
30 59 63 81 81154 72 92 263 70 368 86 91 450 92
532 64 656 845 61 529 30 37 54 96 82122 46 80
264 301 90 497 585 608 87 812 998 83150 261 75
323 409 18 73 752 62 65 74 93 827 80 99 84192
344 411 600 768 78 809 911 98 85089 114 70 326
80 99 569 82 600 700 80 912 18 74 83 86003 23 46
212 342 94 444 639 87 768 940 87008 74 99 105 40
74 213 17 65 84 324 484 97 540 91 638 64 84 733
929 75 88124 62 205 73 305 90 99 421 578 659 830
92 911 82 86 89253 357 483 97 501 24 609 850 921
24 41 52 90101 84 220 554 64 97 601 738 44 805 08
912 28 53 58 97 91012 14 33 60 82 209 14 24 66 340
404 43 585 618 20 47 63 94 759 917 72 92093 124
46 50 97 286 326 33 35 80 598 713 54 814 961 98
93049 93 142 55 373 441 52 532 67 96 734 66 761
810 902 94059 83 87 309 63 68 417 573 98 631 811
13 36 98 931 60 95058 62 215 324 28 68 493 501
71 633 721 88 818 950 96081 100 66 90 91 249 72
445 77 567 630 40 50 809 27 45 64 79 97073 191
263 75 320 32 54 450 595 663 78 82 96 783 842
98219 46 83 347 69 434 515 65 68 718 61 89 829
966 99206 16 60 415 23 33 606 69 705 23 65 72 83
804 14 38 64 80 97 953 63 100013 259 382 93 497
508 25 87 96 757 68 827 43 50 81 987 101000 10
24 116 65 72 76 255 402 65 548 618 71 750 818 960
102090 126 60 280 405 554 89 788 999 103030 53
69 92 151 428 38 565 708 803 96 989 104031 89
168 204 06 74 311 12 18 84 86 421 41 509 655 77
941 105004 29 95 110 70 237 38 312 38 478 525
828 87 91 904 15 106164 263 449 555 66 89 769
107198 301 96 612 38 72 759 804 942 108008 270
317 21 49 558 661 713 109114 59 257 329 38 401
87 669 76 743 448 54 70 72 110009 96 251 341 606
94 893 111038 102 05 281 727 56 71 896 98 923
120043 52 81 131 360 76 441 567 99 627 94 787
804 925 113154 227 80 335 449 67 69 534 72 770
816 918
114154 203 31 59 316 22 40 518 71 638 48 59
68 764 803 77 901 16 115025 55 71 81 252 71 493
575 93 626 94 709 961 116034 51 69 80 81 153 205
09 301 48 415 46 609 700 84 800 13 25 39 935
117099 125 97 257 58 352 78 79 425 27 48 654 701
56 61 78 118011 298 332 71 727 68 559 94 674 837
119033 135 221 37 68 78 342 446 550 676 80 891
991 120128 61 230 45 56 95 333 48 97 463 556 682
738 849 927 121046 67 143 52 57 59 81 86 310 15
25 83 86 556 638 71 83 837 927 33 122045 69 93
157 63 66 297 546 52 641 86 735 90 813 85 992
123087 129 31 303 90 624 62 932 124040 156 97
299 405 29 65 517 611 90 911 47 58 125048 213
321 23 43 48 55 449 529 78 98 750 77 849 63 98
926 67 126128 352 69 91 416 514 64 93 552 65 80
96 729 45 93 856 959 64 127035 75 175 293 306
63 470 513 76 602 95 809 16 29 66 961 74 800 99
128114 23 93 294 338 517 85 695 853 930 46 129054
57 189 225 49 51 62 612 53 95 97 508 34 684 760
93 829 937 130043 357 67 421 39 89 96 551 662 88
719 35 57 810 23 92 953 131037 339 54 81 423 55
60 63 90 591 689 93 791 845 96 132132 154 300 59
73 497 500 26 83 663 71 753 807 13 133034 35 48
75 163 227 67 415 33 624 52 750 862 70 134005
185 293 97 342 85 426 70 563 79 711 857 91 980
135026 42 81 93 182 87 247 217 35 88 407 10 61
552 56 96 624 38 56 76 98 722 52 75 873 76 927
136077 189 403 63 82 584 623 37 707 27 817 49
137033 103 207 24 95 327 474 516 31 42 79 81 600
81 751 803 40 97 28 87 138028 43 45 73 76 112 45
49 70 233 45 312 96 404 31 96 633 55 729 139041
61 80 151 331 40 417 548 790 871 927 57 140001
20 43 124 86 215 61 313 20 34 79 91 96 454 95
630 23 753 805 15 60 943 91 141206 341 47 86 499
537 39 71 706 851 142076 347 449 502 70 623 812
71 952 90 143005 79 249 311 485 513 710 18 2 852
73 922 23 53 65 144022 51 148 407 52 53 88 540
644 701 10 78 840 88 916 71 76 145129 220 236
58 464 504 682 701 22 52 54 64 74 808 15 95
606 705 26 57 973 85 87 92 93 95 147020 383 442
547 56 88 667 88 705 61 81 95 852 88 926 31 41
94 148017 151 229 306 19 27 88 92 513 15 73 604
08 704 883 941 88 149096 106 17 91 202 05 20 93
571 634 797 801 27 47 53 998
150064 92 149 68 312 436 61 69 504 25 65 70
648 744 813 15 42 921 53 97 151034 37 69 142 84
283 358 67 482 85 530 34 693 785 865 152014 25
70 128 51 224 354 943 543 74 600 57 70 715 806
80 948 67 153054 71 182 84 238 355 431 61 77 508
79 609 764 70 895 154008 59 120 254 386 422 91
595 803 22 944 59 155020 24 53 73 82 100 283 429
33 70 74 516 31 99 611 977 156059 85 94 135 46
55 99 254 73 750 71 95 834 68 157006 559 92 637
767 68 810 50 158011 131 226 55 61 332 453 90 95
535 672 91 717 80 848 86 970 91 97 159091 117
63 363 78 712 52 753 844 91 909

Zagadkowa dziura w zegarku.

Smutne opowiadanie kapitana.

Jeden z b. oficerów armji austrjackiej opowiada na łamach prasy wiedeńskiej następujący ciekawy, ale równocześnie i tajemniczy wypadek:

„Brat mój był porucznikiem rezerwy i wyruszył pod koniec 1914 r. na front serbski. Przy pożegnaniu wręczył mi kosztowny zegarek, który otrzymał swego czasu od swego chrzestnego, upominając mnie, bym w razie wysłania i mnie na front wojenny,

zdeponował zegarek

w jakiemś bezpiecznem miejscu, Radziłem bratu by zegarek zachował przy sobie zwykle bowiem pamiątki takie przynoszą szczęście. Brat się wyśmiał z moich przesądów pożegnał się ze mną i wyjechał.

W kilka tygodni później zasiadłem pewnego dnia do biurka, aby napisać do brata list. Niestety zdania jakoś nie chciały mi się kleić, tak, że odrzucałem kartkę po kartce, zapisane zaledwie jednem nieudanem zdaniem. Równocześnie zacząłem się poważnie niepokoić. Wkońcu zerwałem się na nogi i otworzyłem okno, sądziłem bowiem, że parna atmosfera, jaka w danym dniu panowała, wprawia mnie w stan duchowego, przygnębienia. Kiedy chciałem wrócić do biurka, usłyszałem nagle wyraźny odgłos strzału. Wobec tego, że w pokoju poza mną nikogo nie było, wyszedłem na korytarz, aby się przekonać,

kto strzelał.

Stwierdziwszy, że i tam nikogo nie było. wróciłem nieco uspokojony do biurka i skończyłem wreszcie list do brata.

W dwa dni później spotkał mnie w drodze do koszar jeden ze znajomych, uścisnął mi serdecznie rękę i zapewniał o głębokiem współczuciu. Kiedy zdziwiony zapytałem dlaczego współczuje, czy dlatego, że będę musiał wyruszyć na front, oświadczył mi nie bez zdziwienia.

— To pan kapitan jeszcze nic nie wie? Toć onegdaj padlna froncie kapitana brat

Stanąłem jakby gromem rażony. W 3 dni później otrzymałem rozkaz wymarszu Rozkaz był mi bardzo na rękę, bo po stracie brata, w koszarach spokoju znaleźć nie mogłem. Pakując swój skromny bagaż, przypomniał mi się zegarek brata, który miałem zdeponować w bezpiecznem miejscu. Gdy zegarek wziąłem do ręki,

ogarnęło mnie przerażenie.

Zegarek był podziurawiony, jakby go kula przeszyła. Odrazu przypomniała mi się detonacja, którą słyszałem, nie wiedzac jeszcze o losie brata, w dniu jego śmierci.

W kilka miesięcy później dowiedziałem się od towarzyszy broni brata, że brat zginął przeszyty kulą poniżej serca, dokładnie w miejscu, gdzie zwykł był nosić pamiątkowy swój zegarek."

Dla smutnego tego wydarzenia, opowiadanego przez człowieka poważnego i wiarogodnego nauka niema wytłumaczenia.

Towar w zaciśniętej pięści.

Osobliwa giełda.

Na pierwszy rzut oka mała uliczka rue Cadet w sercu Paryża nie przedstawia nic szczególnego. Panuje tam ożywiony ruch, ale niczem nie różniący się od ruchu na innych ulicach.

A jednak...

Uważny przechodzień spostrzec tam może

podejrzanie zachowujących się ludzi.

Stoją na skraju chodników i rozglądają się niespokojnie wokoło. Jakgdyby mieli coś na sprzedaż, choć nie widać koło nich żadnego straganu, czy sklepu.

Istotnie, mają coś na sprzedaż. Ale ten towar cały mieści się w jednej zaciśniętej dłoni, choć wart jest, niekiedy, bardzo wiele. Krótko mówiąc, owa ulica to giełda brylantów, zwana tam „małą giełdą", albo „prywatnym klubem".

Giełda jest tajna. Im mniej jej tajemnic wyjdzie na światło dzienne, tem lepiej.

„Brylanciarze" otrzymują cenny „towar" pocztą w kopertach, które nadchodzą przeważnie z Antwerpji lub Amsterdamu, i

ofiarowują go specjalistom.

Ta jedyna w swoim rodzaju giełda to jedna z licznych ciekawostek wielkiego Paryża.

Niesamowity śpiew w pustyni.

Lotne piaski wydają rozmaite odgłosy.

W rozmaitych baśniach arabskich oraz opowiadaniach podróżników spotykamy wiadomości o „śpiewających piaskach pustyni". Opowieści te długi czas uważane były za bajeczki, a nawet, gdy podróżnicy czynili o tem wzmianki w swoich opisach, przypisywano to zjawisko raczej fantazji i nie brano go na serjo.

Dopiero niedawno jeden z badaczy naukowych Bertram Thomas po powrocie z wyprawy naukowej do środkowej i południowej Arabji opisuje również o „śpiewających piaskach pustyni". lecz zarazem stara się wyjaśnić to zjawisko naukowo na podstawie badań, jakie na miejscu przeprowadził.

Otóż zdaniem Bertrama, piaski pustynne w pewnych wypadkach rzeczywiście

wydają rozmaite odgłosy,

które do pewnego stopnia możnaby porównać ze „śpiewaniem". Szczególnie, gdy powietrze jest nieco wilgotne, a nie wieje silny huragan, lecz wiatr pustynny, wiatr ten nosi ze sobą drobniutkie ziarenka lotnego piasku kwarcowego, na których znajduje się

lekki osad soli.

Przez ścieranie się w powietrzu tego pyłu kwarcowego z powłoką soli, powstają dźwięki metaliczne, podobne nieco do dźwięków, jakby ktoś dotykał bardzo lekko równocześnie wszystkich strun fortepianu, czy harfy. Czasem, gdy wiatr silniej zawieje w kierunku słuchającego, nadpływają silniejsze dźwięki tych tonów i wtedy ma się wrażenie, jakby się słyszało jakąś melodję.

Soli nam starczy

na... 10 tysięcy lat.

Według obliczenia geologów, zapasy węgla, najważniejszego dzisiaj produktu kopalnianego — ze względu na olbrzymie i wszechstronne jego zastosowanie, wynoszą w Polsce około 100 do 150.000 miljonów tonn, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 40 milj. tonn, zapasu tego powinno

wystarczyć na tysiące lat.

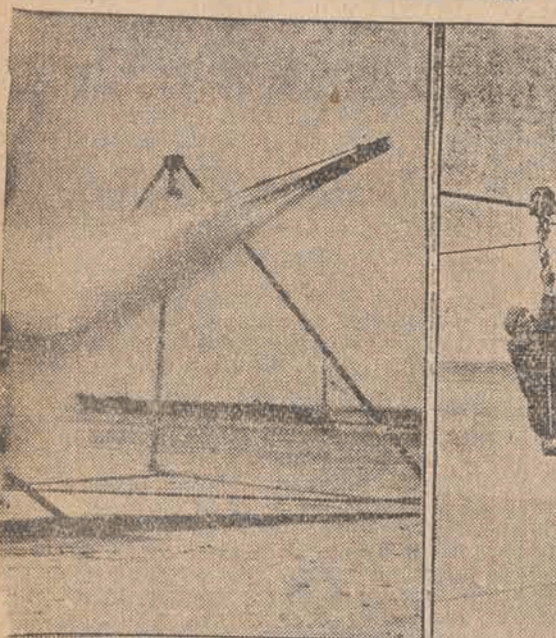
Ropy naftowej mamy jeszcze we wnętrzu ziemi około 160 milj. tonn, przy rocznej zaś produkcji około 700 tys. powinno wystarczyć jej jeszcze na 225 lat. Najwięcej mamy stosunkowo soli, gdyż około 5.900 milj. tonn, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 570 tys. tonn, zapasu tego powinno nam wystarczyć na 10—11 tys. lat. Zapasy soli potasowych wynoszą

około 450 milj. tonn,

czyli, że wystarczyć ich powinno na 1,400 lat, produkcja bowiem roczna nie przekracza 300—310 tys. tonn.

Zapasy węgla kamiennego na całym świecie wynoszą około 2,750—6.000 miljardów tonn, ponieważ zaś światowa produkcja wynosi około 1,2000 1,250 milj. tonn, przeto można przypuszczać, że powinny one wystarczyć 4.000 lat. Jeżeli wziąć kraje o największej produkcji węgla (Stany Zjedn., Anglja, Niemcy, Francja, Polska, Belgja, Czechosłowacja) to okaże się, że w okresie 1913—1930 r. produkcja podniosła się tam zaledwie o 3.1 proc. (z 1,084 milj. tonn do 1,119 milj.) Obliczenie zatem, że posiadany zapas wystarczy na parę tysięcy lat, jest zupełnie słuszne.

Rakieta na usługach rozbitków.



Wystrzał rakiety z liną z brzegu do tonącego okrętu.



Ratowanie rozbitków zapomocą przytwierdzonej do okrętu i statywu nadbrzeżnego liny z koszem ratunkowym.

Ciekawe sprawozdanie specjalnej komisji.

1000 okrętów-widm błąka się po oceanach.

Mocarstwa rozpoczęły walkę z bezpańskiemi statkami.

Obradujący w Amsterdamie międzynarodowy kongres żeglugi morskiej wysłuchał niezmiernie ciekawego sprawozdania specjalnej komisji o błąkających się po morzach całego świata bezpańskich okrętach-widmach. Są one istotną plagą żeglugi normalnej. Okręty te, pozbawione załogi krążą po różnych morzach, przyczem przypuszczalna liczba ich w tej chwili dochodzi

do 1.000 statków różnej wielkości.

Przyczyna powstania tych pływających „wraków" bywa bardzo rozmaita. Znaczny procent stanowią oddawna statki piratów (korsarzy) morskich, porzucone przez nich w czasie pościgu, lub po stoczonej bitwie. W nowszych czasach namnożyło się dużo porzuconych statków przemytniczych, których załoga, uchodząc przed pościgiem opuściła okręt, zdając go na własny los wraz z przemycanym towarem. Wiele okrętów zostało porzuconych w następstwie nieszczęśliwych wypadków, jak np. pożar, który jednak nie zniszczył statku po opuszczeniu go przez załogę i t. p.

W 1818 roku żaglowiec meksykański „Silicos" trafił w tajfun i

został poważnie uszkodzony.

Załoga, straciwszy nadzieję na uratowanie okrętu, była zmuszona opuścić go, ratując się na łodziach.

Przez 80 lat opuszczony żaglowiec wędrował po morzach, często spotykany przez różne okręty, które przesądnie omijały go zdala. W grudniu 1929 roku „Silicos" zderzył się podczas ciemnej nocy z amerykańskim parowcem pasażerskim „Mac Kinley", przyczyniając mu bardzo poważne uszkodzenia burty. Z wielkim trudem udało się uratować „Mac Kinley" od zatonięcia i doprowadzić go do portu.

Trójmasztowiec amerykańsk. „W. G. Sergent" wyruszył w 1891 roku do Europy ze znacznym ładunkiem drzewa. W drodze wskutek pożaru żaglowiec został

porzucony przez załogę.

Pokar przypadkowo wygasł i odtąd żaglowiec ten przez 7 lat błąkał się na wodach oceanów Atlantyckiego, Indyjskiego, a nawet widziano go wpobliżu Australji.

Przykre spotkanie z jednym z takich okrętów-zjaw wydarzyło się brazylijskiemu transportowcowi „Sason" na morzu Karaibskiem. Pewnego ranka oczom załogi ukazał się czarno pomalowany kadłub, bez masztów, przyczem z bocznych luk wyzierały lufy dział. Na pokładzie panowała śmiertelna cisza, tak, że przerażona załoga „Sason'a" myślała, że ukazał się „Latający Holender", co jak wiadomo, według podań morskich, oznacza niechybną zgubę dla tego okrętu, który zobaczy ten legendarny okręt-widmo.

Kapitan, chcąc opanować wzrastającą panikę swych ludzi, kazał spuścić na morze motorówkę i udał się wraz z kilkoma odważniejszymi na pokład tajemniczego okrętu. Po wejściu na okręt znaleziono tam

trzy szkielety ludzkie,

koło nich kilkanaście wystrzelonych pistoletów i kilka szabli. Był to, jak się później okazało, chiński okręt piracki, którego załoga, złożona z Chińczyków, prawdopodobnie wymordowawszy swoich hersztów, uciekła na łodziach ze zrabowanem mieniem, pozostawiając okręt swemu losowi.

Sądząc ze sprawozdań kapitanów okrętów, „wraków" takich jest znaczna ilość, co stwarza duże niebezpieczeństwo dla żeglugi, zwłaszcza

podczas mgły.

Niszczenie ich jest sprawą dość skomplikowaną, gdyż długi pobyt na morzu tak przesyca ich drewniane kadłuby, że potrzeba bardzo silnych ładunków, by je przedziurawić.

Ostatnio sprawą niszczenia tych okrętów zajęła się Anglja i Stany Zjednoczone. Pole działania zostało podzielone w ten sposób, że do Anglji należy ocean Atlantycki, a do Ameryki ocean Spokojny. Stany Zjednoczone wyznaczyły do tej misji jeden krążownik pancerny, Anglja natomiast jeden kontrtorpedowiec.

Powieściopisarz w domu ubogich.

Najszczęśliwszy człowiek na ziemi.

Znany powieściopisarz, ostatnio coraz bardziej czynny Chris Massie zamieszkał dobrowolnie

w domu ubogich.

Na początku września ukazała się na rynku księgarskim ostatnia jego powieść „Floodgliht", ciesząca się ogromną pokupnością. Z pod jego pióra wyszło poza tem 5 innych powieści, które „szły" dobrze i przynosiły autorowi nie raz 20 funtów szterlingów tygodniowo. Ale Chris Massie pozostał człowiekiem ubogim, bo cały zarobek rozdaje natychmiast między ubogich. Za jedną powieść wypłacono mu zgóry 120 funtów szterlingów. Całą tę kwotę przeznaczył na wychowanie ubogiego chłopaka-sieroty, którego znalazł w przytułku dla bezdomnych. Przez całe swe życie nigdy

inaczej nie postępował.

Ostatnią powieść napisał dlatego, że w londyńskich przytułkach odkrył 11-letnie dziewczę, którą się zaopiekował, zabezpieczając jej dobre wychowanie i spokojne życie. Co czyni, czyni bezimiennie i gdy ktokolwiek chce mu dziękować, zaprzecza stanowczo, że nie pomagał. W domu ubogich mieszka dlatego, bo utrzymanie się w nim jest najtańsze, zresztą, rozdając wszystko między ubogich, nie ma nawet środków na prowadzenie własnego gospodarstwa domowego. A mimo to jest szczęśliwy.

Dwie powieści napisał w okopach w czasie wojny, cztery w domu ubogich. Massie liczy obecnie lat 52.

Huczne wesele huzara.

Małżeństwo syna prezydenta Francji.

Ostatnie dni wywczasów spędza prezydent Francji w zacisznej rezydencji zamku Rambouillet. Zwykle o tej porze czyniono gorączkowe przygotowania do ostatniego polowania przed otwarciem parlamentu. Dziś łowy poszły w kąt wobec ważnego faktu ślubu syna prezydenta, p. Jana Lebrun, z panną Bertadette Marin.

Rozesłano zaproszenia ślubne — zwykłe blankiety na kredowym papierze, jakich poczta rozsyła tysiącami.

Arkusik przełamany na dwoje: z jednej strony figuruje krótka wzmianka pod adresem mieszkańców Rambouillet, że huzar tamtejszego garnizonu wstępuje w związki małżeńskie

z córką rolnika.

Po drugiej stronie wyszczególnione jest. że p. Jan Lebrun, lat 30, inżynier-elektrotechnik, rodem z Vitry-sur-Seine, syn prezydenta republiki, p. Albreta Lebruna i jego małżonki, z domu Nivoit, zawiera kontrakt małżeński z panną Bernadette Marin, lat 20, studentką, zamieszkałą w Tournon-en-Brie, w domu ojca, dymisjonowanego oficera.

Towarzyszka życia młodego p. Lebrun'a pochodzi z Lotaryngji, z miasta Luneville. W czasie wojny światowej ojciec narzeczonej prowadził do ataku swą kompanję wpobliżu sadyby obecnego prezydenta.

Szczęśliwym trafem udało mu się wówczas uniknąć śmierci i

czuję się szczęśliwy,

że może teraz doprowadzić swą córkę do ołtarza.

Ślub kościelny odbył się w kościele parafjalnym w Rambouillet.

Po ślubie państwo Lebrun wraz z nowożeńcami udali się do Mulhouse'y.



Nierozsądny tryb życia młodzieży

sprzyja rozwojowi gruźlicy.

Na odbywającym się obecnie w Londynie kongresie angielskiego towarzystwa przeciw-gruźliczego lekarze zwrócili uwagę na wpływ, jaki ma pożywienie na organizm ludzki, a specjalnie

na rozwijanie się gruźlicy.

W czasie wojny i nieco później śmiertelność wskutek gruźlicy powiększyła się w sposób zastraszający i to właśnie z powodu niedostatecznego odżywiania się. Obecnie przyczyną szerzenia się gruźlicy jest w wielu wypadkach niedorzeczny zwyczaj głodzenia się w celu schudnięcia.

Drugim powodem szerzenia się tej choroby jest nieregularny i niehigjeniczny sposób życia młodzieży. Posiłki przyjmowane o wszystkich niemal porach dnia i nocy,

późne udawanie się na spoczynek,

oraz rozpowszechniony zwyczaj nadużywania trunków, oto źródła choroby wielu młodych chłopców i dziewcząt.

Jeden z lekarzy obserwował 120 osób młodzieży obojej płci i stwierdził, że większość ich nigdy nie udawała się na spoczynek

przed godziną jedenastą w nocy.

Pieniądze, jakie należałoby obrócić na zwyzwoitą wieczerzę, spożytą we właściwym czasie, wydaje się na duszne kina, na papierosy i trunki. Wieczerzę zato ogranicza się do filiżanki czarnej kawy. Taki tryb życia, zwłaszcza jeżeli trwa lata całe, nie może przyczynić się do wzmożenia organizmu.

Systematyczne niedożywianie się w celu utrzymania małej wagi ciała jest też powodem szerzenia się gruźlicy wśród dżokejów i chłopców stajennych.

Jeden z lekarzy, dr. Bardswell, dopatrzył się przyczyny gruźlicy u kobiet w... emancypacji... Musi to być bardzo młody lekarz, który nie pamięta owych ściśniętych gorsetem, bladych i anemicznych istot, w epoce naszych babek, które mdlały na zawołanie i bały się każdego podmuchu wiatru.

Podsłuchane.

HONORARJUM.

Znanego specjalistę chorób gardła wezwano w nocy do bankiera którego bogactwo było taksamo przysłowiowe, jak jego skąpstwo. Bogacz połknął dużą ość, która stanęła mu w gardle i lekarz zręcznym zabiegiem szybko ją usunął. Po dziękczynieniach bez końca bankier zapytał wkońcu lekarza:

— Ile jestem panu winien, panie profesorze?

— No, powiedzmy, połowę tego, co pan mi chciał dać, gdy ość pana jeszcze dławiła w gardle.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.